Nr 36. Kraków 14 Lutego — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 10[illegible]	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 11[illegible]	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ [illegible]	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Rendsburg 11 lutego. Duńczycy odesłali wszystkie powózki przeznaczone do Alsen, jak się zdaje z braku środków utrzymania ich. Lekki śnieg, a powietrze łagodne.

Londyn 12 lutego. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 30 stycznia: Członek jeden Izby reprezentantów postawił wniosek względem rezolucyi następującej treści: Izba wypowiedzieć winna, że monarchia w Meksyku jest dla Ameryki pogróżką. — Następnie postawiono wniosek, aby umowy kupieckie opodatkować 2%.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 13 lutego.

Odebraliśmy z Warszawy następujący list, który tu na pierwszem umieszczamy miejscu, gdyż w kilku wyrazach rzuca on niemałe światło na okropne dzisiejsze położenie w Polsce:

„W niedzielę na balu u jen. Berga znajdowało się osób 620, a zaproszonych było 2000. Widziano na tym balu kilku młodych paniczów, dawnych bywalców zamkowych. Jenerał Berg okazywał się bardzo uprzejmym. Nieliczni Polacy, którzy bez żon znajdowali się na tym balu, opuścili zamek po północy, i na kolacyi nie byli.

Jedni utrzymują, że namiestnik był zadowolony z balu, drudzy przeciwnie, gdy tyle zaproszonych odmówiło. Ma tu być jakiś jenerał, przysłany umyślnie z Petersburga, niby dla zbadania prawdy. Na post zapowiadają rauty, lecz prędzej można wnosić, że w towarzystwie moskiewskiem będą bale, albowiem rosyjski karnawał potrwa jeszcze kilka tygodni.

Z prowincyi dochodzą nas mniej wesołe wiadomości. Do obywatela w gubernii radomskiej p. Kalisza przyszli Moskale dla zrobienia rewizyi, jak wszędzie teraz robią po dworach, szukając powstańców i ukrytej broni. Odbyto więc rewizyę w całym domu. Że zaś była to ranna godzina, zastano gospodarza w szlafroku pijącego herbatę. Aczkolwiek nie znaleziono nic podejrzanego, jednak, by zostawić pamiątkę tej wizyty, kapitan dowodzący kazał kozakom porwać gospodarza domu i wyliczyć mu znaczną ilość batogów. Następnie nieubranego i zbitego wzięto ze sobą i zaprowadzono na piechotę do drugiej wsi, gdzie mu pozwolono przynajmniej okryć kożuchem zmarznięte i zbite ciało; potem zagnano do lasu, i tam dopiero, jakby dla żartu, puszczono go mówiąc: „stupaj do dom.“ Sąsiedzi p. Kalisza, dowiedziawszy się o tym gwałcie, zebrali się w liczbie kilku osób i pojechali do Radomia zanieść skargę przed jenerała Uszakowa, i spytać go azali to są środki mogące wpłynąć na uspokojenie kraju? Podobny los spotkał wielu obywateli ziemskich w Lubelskiem i Radomskiem.

Arcybiskup pisuje dość często bardzo gorące listy wykazujące stan, położenie i obowiązki obecne naszego kościoła. Duchowieństwu szczególniej zaleca obchodzenie surowe postu, cytując wypadki w piśmie ś. zawarte, jak post i szczera pokuta przebłagały nieraz gniew Boży a sprowadziły miłosierdzie i pocieszenie.“

Możemy dziś podać niektóre szczegóły o utarczce, o której wczoraj wspomnieliśmy. W nocy z 7go na 8 t. m. konny patrol polski pod dowództwem Belartiego, alarmował Jędrzejów, a zabiwszy dwóch moskali stojących na pikiecie, udał się spiesznie w kierunku Chrobrza. Kozacy puścili się za nim w pogoń i dognali w Złotej. Tam nastąpiło starcie się patrolu polskiego z kozakami, podczas którego Belarti został ranny i wzięty do niewoli, ludzie zaś jego cofnęli się szczęśliwie i zapewne połączyli się z znaczniejszym oddziałem polskim stojącym w tamtej okolicy. Zdaje się iż kozacy podpalili Złotę, gdyż wiemy od naocznych świadków, iż widać było w tym dniu wielką łunę ogarniającą tę wieś. Nie wiedzieć jednak jeszcze, czy wieś, czy też zabudowania dworskie spłonęły. Byłby to nowy czyn wandalizmu moskiewskiego. Złota bowiem jest jedną z najlepiej zabudowanych i zagospodarowanych wsi w tamtej okolicy.

Gazeta Narodowa podaje w tych słowach następującą wiadomość, która jeżeli się stwierdzi, nie małej jest wagi.

„Najważniejszą jednak wiadomość przywieźli dzisiaj podróżni, przybywający z Podlasia od granicy litewskiej. Lud katolicki w gubernii kowieńskiej dowiedziawszy się o zamiarze Moskwy przesiedlenia go za Wołgę w razie, jeżeli nie dozwoli chrzcić dzieci na szyzmę — powstał gromadnie, uzbroił się czem mógł i stanął obozami w lasach. Wiechy, palące się na pagórkach, dały od wsi do wsi sygnał do tego.“

Piszą do tego dziennika z Hrubieszowskiego 6 lutego.

„Oddział hrubieszowskiej jazdy Rokitnickiego, uwijacy się po naszym powiecie od 18go grudnia, został dnia 4go lutego zaatakowany przez Moskwę między Uchaniami a Jarentowem. Moskali było rota piechoty, 40 kozaków i 25 dragonów. Zaatakowali naszych o wpół do 9 godzinie rano. W pierwszem starciu padło od pierwszych strzałów 6 dragonów. Moskale zostawili ich na pobojowisku, i sami cofnęli się szybko.“

Znów w brew pierwotnym przewidywaniom, zaczyna się tak w gabinetach, jak w opinii publicznej ustalać przekonanie, iż opuszczenie Dannewirke przez Duńczyków i cały znany przebieg wypadków na teatrze wojennym, zamiast ułatwiać, komplikuje tylko i utrudnia rozwiązanie sporu duńsko-niemieckiego. *Constitutionnel* robi się tłómaczem tych ogólnych przewidywań; w artykule podpisanym przez p. Limayraca mówi on, że opuszczenie Dannewirke przedłużyć tylko może wojnę. Lęka się on, aby nie powstały większe trudności jak przed wojną i żeby podstawa układów nie została zmienioną. *Constitutionnel* upatruje w końcu z żalem podobieństwo wielu trudności i komplikacyj. Żal ten wydaje nam się pod piórem półurzędowego dziennikarza francuskiego nieco podobnym do łez krokodyla.

Opinion Nationale podaje znakomity artykuł p. Guéroult, który opierając się na zasadzie narodowości, dochodzi do téj konkluzyi, iż Dania musi się zlać ze Szwecyą i Norwegią, a księstwa winny być przyłączone do związku niemieckiego. Jednak p. Guéroult idzie dalej, i z tego rozwiązania dzisiejszego sporu duńsko-niemieckiego wyprowadza całe przeobrażenie karty europejskiéj na zasadzie narodowości, bo jak słusznie mówi: „Niemcy powinny zrozumieć, że nie mogą się odwoływać do dwóch sprzecznych zasad, do zasady narodowości, aby powiększać swoje posiadłości i do prawa zdobyczy, aby je zachowywać“.

Z samych zresztą oświadczeń ministrów angielskich w Izbach pokazuje się, iż całkiem nie są oni pewni dalszego obrotu wypadków. Sprawozdanie z posiedzeń, na których poczynili owe oświadczenia, a które zamieściliśmy w naszym dzienniku w treści telegraficznej, mamy dziś już w całości. W Izbie niższej lord Palmerston wyraźnie musiał się cofnąć, i prawie zaprzeczyć pierwotnym swoim zapewnieniom, iż dwa mocarstwa niemieckie obiecały szanować traktat londyński. W Izbie wyższej hr. Russel także oświadczył, iż żadnych Anglia nie otrzymała gwarancyj co się tyczy dalszego przebiegu wypadków w Księstwach. Zbijał on następnie silnie teoryą unieważnienia traktatów przez wojnę i rzekł, że jeżeli wojna uwalnia Austryą i Prusy od zobowiązań traktatowych względem Danii, nie uwalnia ich bynajmniej od tych zobowiązań względem innych mocarstw podpisanych na traktacie londyńskim. Hr. Russel nazwał śmieszną teoryę, którą od niejakiego czasu rozwijają organa p. Bismarka. Lord Derby wyznał, że oświadczenia ministra były jasne, kategoryczne i zadawalniające, wyraził jednak żal, iż Anglia nie otrzymała od Prus i Austryi zaręczenia, iż wycofają swoje wojska z Szlezwiku jak tylko Dania zadość uczyni ich żądaniom.

Zdaje się więc, iż Anglia także przestała się już łudzić i że widzi grożące Danii niebezpieczeństwo. To też potwierdzają dziś dzienniki francuskie wiadomość o wyznaczeniu specyalnego funduszu angielskiemu ministrowi wojny. *Patrie* zaś wymienia trzy pułki angielskie, które dostały rozkaz trzymania się na pogotowiu i które mają być przewiezione do Kopenhagi.

Dodać tu wypada, iż w dość delikatnej sprawie, bo w dyskusyi nad wyprawą japońską ministeryum angielskie odniosło zwycięstwo w Izbie niższej, która znaczną większością odrzuciła wniosek p. Buxton, zmierzający do potępienia rządu z powodu znanych w tamtych stronach świata wypadków.

Nic dzisiaj nie ma nowego z Szlezwiku. Z opisów bitew stoczonych, a szczegółowiej dziś poznanych i porównanych, można, nie umniejszając ogólnego rezultatu tej kampanii, nie jedno zmniejszyć i sprowadzić do właściwszych rozmiarów. I tak, że tu tylko dotkniemy niektórych: już od trzech dni głoszono, że Duńczycy opuścili okopy dyppelskie i przenieśli się na wyspę Alsen. Tymczasem okopy te są strzeżone dotychczas, a zapewne bronionemi także będą; Prusacy zaś, którzy działać mieli w tej stronie, jeszcze nie weszli na półwysep zwany Sundewitt, gdzie te okopy leżą, a przynajmniej nie było dotąd wiadomości o ich działaniach w tej stronie. Obrona Sundewittu a w szczególe Dypplu będzie Duńczykom łatwiejszą, bo tu wielkie masy wojsk nieprzyjacielskich nie mogą na szczupłym działać przestworze ani też obejść słabszego przeciwnika, morze bowiem przeszkadza takiej operacyi. Flota duńska, której część stoi na Alsund, będzie mogła wspierać artyleryą swoją działa pozycyjne Dyppelskich okopów.

Po drodze do Sundewitt miała być utarczka pod Bau, o której nawet telegraf donosił. Od bitew pod Oberselk i wzięciu Königsbergu aż do bitwy pod Oeversee nie było żadnej bitwy, i doniesienia o krwawych spotkaniach pod Idstedt i Jübeck okazały się być mylnemi. Gdy jednak nie liczba bitew, lecz rezultat ich, a oraz strategiczne obroty i umiejętność korzystania z nich rozstrzyga, przeto nie ma to żadnego wpływu na dalszy los wojny, że tych bitew nie było, o których telegramy, a po części i opisy zapełniały dzienniki. Pod rozbiorem zimnej rozwagi zmniejszyły się dzisiaj i niektóre korzyści głoszone. Między pruskiemi i austryackiemi dziennikami wytoczyła się już szlachetna emulacya usiłująca osłabić zwycięstwa współzawodnika. Nie wchodząc w ten spór, przytoczymy tylko, że *Wiener Abendpost* (półurzędowy dodatek „Gazety wiedeńskiej“), wymienia zwycięstwa pod Idstedt, Jübeck i Bau między niebyłemi, a specyalny wojskowy dziennik wiedeński *Kamerad* powiada: „Z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się będziemy, uderzenie Prusaków na Missunde w d. 2 b. m. uważanem być tylko może jako manewr nieudany, jako porażka.“

Zdaje się przeto, że nie rychło jeszcze skończy się kampania, która w pierwszych dniach była już na pozór skończoną. Wprawdzie układy o pokój mogą już teraz przerwać dalsze działania wojenne, lecz Dania nie jest zmuszona jeszcze do proszenia o pokój, chociaż może jest upokorzoną, i o wyparciu nieprzyjaciela myśleć jéj nie podobna. Niedawno temu zaprzeczono w Wiedniu ze strony urzędowéj, aby potrzeba było posyłać wzmocnienia do Danii. Dziś jednak, jak donosi nasz korespondent wrocławski i jak pisze *Gaz. Szląska*, mają niebawem przejeżdżać przez Wrocław wojska austryackie na północ; a w wojsku pruskiem czynią wielkie przygotowania do dalszych uzbojeń i zruchomienia innych jeszcze korpusów. Wysyłają także Prusy wojsko do nadbałtyckich miast, dla wzmocnienia tamecznych załóg, może w obawie napaści okrętów duńskich.

Interwencya czy nieinterwencya?

Sądząc z dzienników wnosićby można, że pytanie to postawione jest teraz w łonie angielskiego gabinetu, że lord Palmerston skłania się za interwencyą, a lord Russell za nieinterwencyą obstaje.

Daily News organ tego ostatniego, broni ministra spraw zagranicznych uderzając na politykę W. Brytanii z tego samego stanowiska co stronnictwo torysów, i niemal w tych samych wyrazach. Powtarzać ich nie ma powodu. Dość na tem, że jeżeli wpływ i znaczenie Anglii w tej chwili nie odpowiada tradycyonalnej dumie albiońskiej; jeżeli wypadki w Europie nie idą po jej myśli, a gabinety na jej głos niezważają, i nawet wojnę toczyć bez pozwolenia W. Brytanii ośmielają się, to jedynie winna jest temu polityka rządowa. Nie trzymając się wiernie zasady nieinterwencyi, zboczyła ona z prawdziwej drogi interesu angielskiego, a nie mogąc poprzeć, i nie chcąc poprzeć stanowczo swego niepotrzebnego pierwszego wdania się, rozumie się w kwestyę polską, doznała w niej szwanku, i straciła całkiem powagę, którąby dawniej samem ukazaniem się swojem, drugiej kwestyi, to jest niemiecko-duńskiej, całkiem inny dała była obrot, i dalsze wdanie się niepotrzebnem uczyniła. Szczególniejsza to obrona, przyznać należy, ale skuteczna, jeżeli hr. Russell rzeczywiście był przeciwny interwencyi, a uległ tylko w gabinecie bądź przewadze lorda Palmerstona, bądź zdaniu większości swych kolegów.

Posłuchajmy teraz *Morning Posta*, który jest, jak wiadomo dziennikiem lorda Palmerstona:

Uważano dotąd Anglię za państwo potężne, mające przewagę moralną nie bez znaczeeia u narodów. Wszelako, nie otrzymano tego uznania, prowadząc, bez wzlędu na wszelkie okoliczności, politykę nieinterwencyi.

Jeżeli Anglia ogłasza przed światem, że pomimo swych ogromnych flot i swego karnego wojska, żadna okoliczność prócz osobistego napadu, nie zdoła jej skłonić do użycia takowych, oczywistą jest rzeczą, że nie będzie mieć więcej wpływu, aby oddalić wojnę europejską, jak, żeby była w Madagaskarze. Czy Anglia jest gotową uczynić to szczególne wyznanie ciasnego egoizmu? Oto pytanie, na jakie parlament odpowiedzieć powinien, i nie trudno domyśleć się, jaka będzie odpowiedź.

W swym własnym interesie, a zwłaszcza w interesie pokoju, Anglia powołaną będzie do wystąpienia, jeżeli walka przeciągnie się dłużej. Może się podobać Austryi i Prusom zdeptać traktaty, i postarać się o łatwą i nie świetną, bo na słabym uzyskaną zdobycz; lecz nie idzie zatem, aby pierwsze morskie państwo na świecie nie ruszyło ani ręką, ani nogą w celu przeszkodzenia ich zamiarom.

Dziennik szefa gabinetu jest wyraźnie za zasadą interwencyi. Czy różnica taka między temi dwiema zasadami może doprowadzić do przesilenia i wreszcie do zmiany ministeryalnej?

A naprzód czy są to rzeczywiście zasady? Radzilibyśmy, aby nam jaki prawdziwy statysta wątpliwość tę rozstrzygnął, albowiem pełni jesteśmy niedowierzania w czasie jak dzisiejszym, gdzie bywamy nieraz świadkami takiego zamętu pojęć, że fakta i formy często jako zasady występują, i bywają powodem do wielkich obałamuceń.

Jeżeli interwencya i nieinterwencya są zasady, cóżby wtedy miał za znaczenie ów pamiętny okrzyk amerykański: *intervention for not intervention*? cóżby znaczyło interweniować aby nieinterweniować? Byłoby to coś podobnego jak zdobywać samorząd za pomocą centralizacyi. Jeżeli to są zasady, to powinny mieć swoje konieczne warunki i granice. Czy je mają? Nie można wdawać się w sprawy wewnętrzne obcego państwa; interweniować wolno tylko wtedy, kiedy się jest rzeczywiście przez jakową sprawę na niebezpieczeństwo narażonym itd. Wszystkie te i tym podobne warunki i granice interwencyi, są tak elastyczne, że je zawsze można tak za interwencyą jak i przeciw niej zacytować. Czyż Niemcy nie chcą sprawy z Danią za wewnętrzną sprawę udawać? Czyż Rosya nie utrzymuje, że kwestya polska do jej spraw wewnętrznych należy? Czyż jest jakie państwo któremuby brakło na pozorach, gdy chciało wmięszać się w jaką sprawę, gdy chciało wojnę prowadzić? Czy w końcu jest jaka sprawa którаby niezagrażała sąsiadowi, lub nie sąsiadowi, skoro tylko interweniować ma zamiar? Bo któraż sprawa w końcu nie może zakłócić europejskiego spokoju, lub nadwerężyć europejskiej równowagi?...

Nieskończylibyśmy, gdyby nam przyszło wszystkie powody przytaczać, do jakich powołują się państwa gdy chcą interweniować. Wszystkie owe w prawie publicznem dzisiejszem czerpane warunki, dadzą się nagiąć do woli. Jedyną pobudką interwencyi widzimy zawsze, że jest interes, tak jak nieinterwencyi egoizm. Niewidzimy żadnej podstawy prawnej, ani granicy moralnej. Dla tego też zdaniem naszem interwencya i nieinterwencya nie są to wcale zasady, ale po prostu formy polityczne, które stosownie do swego interesu, każde państwo do tej lub owej kwestyi używa. Pobudką do jednego lub drugiego kierunku jest interes państwa, granicę zakreślają okoliczności. Tak jak dziś rzeczy stoją w Europie, nie może podobno żadne państwo absolutnie jednej albo drugiej formy przyjmować, i słusznie powiada *Morning Post*, skoro tylko interes najwyższym i jedynym jest kierownikiem i bodźcem, interwencya lub nieinterwencya od okoliczności zawisła.

Wiemy zaś aż nadto dobrze, iż łatwiej jest ministrom zasiadać razem z sobą pomimo różnicy w zasadach, aniżeli pomimo różnicy co do kierunku politycznego w tej lub innej kwestyi. Lord Palmerston i lord Russell są członkami jednego gabinetu i to od lat wielu chociaż wiadomo, iż różnią się z sobą w zasadniczej kwestyi, w kwestyi reformy wyborczej. Nie mogliby jednak pozostać razem, gdyby jeden chciał interweniować w sprawie duńskiej a drugi zasadę nieinterwencyi utrzymać. Czy tak jest w samej rzeczy, przesądzać trudno. Wszakże łudzić się nie trzeba nadzieją, jakkolwiek zdaje się pewną rzeczą, że zmiana ministeryalna w Anglii mogłaby się na korzyść sprawy polskiej obrócić. Porozumienie się Anglii z Francyą, o którem tu i owdzie donoszą, mogłaby wzmocnić i ustalić gabinet obecny, jeżeli prawda, że się chwieje. Kryzys ministeryalna w Anglii bardzo od niejakiego czasu jest trudna, albowiem lorda Palmerstona zastępcy nikt jeszcze nie wskazał. Zresztą znana ta taktyka tego niespożytego męża stanu, aby zawsze być w jednem ministerstwie z hr. Russellem, a zawsze w pozornej niezgodzie. Mało kto już wierzy tym różnicom zdania, które się ostatecznie jednoczą i przed parlamentem w tym samym występują kierunku. Tak było i tym razem w rozprawach nad adresem.

Nakoniec zapominać nie trzeba, że w Anglii jest ostatnia instancya, przed której stanowczym wyrokiem gabinet zawsze uchyla czoło, która jedna prawie ostatecznie orzeka o pokoju i wojnie a nawet o interwencyi lub nieinterwencyi. Tą instancyą jest lud angielski. Byłoby zaiste do życzenia, aby ów lud który sobie zdobył i jest w używaniu od wieków tak wspaniałego przywileju, którego opinia stanowi o kierunku polityki państwa, który ma swoje instytucye do okazania swej woli, a ma to wszystko jakby w nagrodę, że nienadużywa wolności i prawo szanuje; — zechciał sobie przypomnieć, że moralności z polityki wykluczać nie można; że interwencya wtedy tylko jest słuszną, gdy jej prawo własne służy za podstawę, a prawo drugiego za granicę; że zaś w sprawach gdzie ludzkość o sprawiedliwość woła, tam interwencya jest obowiązkiem, a nieinterwencya sobkostwem niegodnem wielkiego i wolnego narodu.

Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych.

V.

Najpierwszymi żołnierzami powstania byli zbiegli od poboru. Ci *outlaws* schronili się do lasów, gdzie się do nich wkrótce przyłączyła garstka młodzieży najbardziej nieustraszonej i zapalonej. Nie mieli żadnej broni, bo kraj jej był zupełnie pozbawionym; porwali za kosy piki a nawet proste kije i w ten sposób najgrawali się z armat moskiewskich w pierwszych walkach pod Węgrowem, Wąchockiem itp. Nie zważając na to wszystko, co prawiono o „socyalistowskich“ dążnościach i „burzycielskich namiętnościach“ tych dzielnych bohaterów, nie ulega wątpliwości, że ożywiał ich tylko duch czysto patryotyczny; domagali się tylko niepodległości ojczystej ziemi i dawali wszędzie dowody uczuć religijnych, które między „rewolucyonistami“ wieku naszego rzadko się znajdują.

Wzywając po raz pierwszy naród do broni (22 stycznia 1863 r.) Komitet Centralny ogłosił lud wiejski uwolnionym od wszelkich powinności, lecz w tem wykonał on tylko uchwałę już przez Towarzystwo rolnicze przyjętą, i zastrzegł wynagrodzenie właścicieli. Ogłosił wnet potem wolność i równość obywateli w obec prawa, bez różnicy wyznań i zatrudnienia: wszystko to zasady uświęcone w każdem nowoczesnem społeczeństwie, darmoby szukano w aktach i rozporządzeniach późniejszych najmniejszego objawu ducha przewrotu przeciwnego społeczeńskiemu porządkowi. „Wśród największego wzburzenia umysłów w ciągu dwóch lat ostatnich, miał pełne prawo powiedzieć tenże komitet później w rząd narodowy zamieniony, wśród największych przeciwieństw i zawodów nigdy nie wyrzeczono nawet antimonarchicznej zasady.“

Tymczasem w ciągu trzech pierwszych miesięcy (luty, marzec, kwiecień) znaczna większość narodu, ludzi dojrzałych i rozsądnych zachowywali się na stanowisku dręczącej bierności w obec tego powstania rozpaczy. Śledzili oni z boleścią wszystkie przejścia walki, przyklaskiwali bohaterskim czynom młodzieży, śpieszyli dawać im pomoc w pieniądzach i żywności; lecz wahali się pchnąć kraj w przepaść bez wyjścia, zwiększając sobą szeregi powstańcze; powstrzymywali jak tylko mogli tych, którzy się chcieli iść połączyć ze „swymi braćmi w lesie“ i wyczerpywali wszelkie usiłowania dla zmniejszenia liczby ofiar w tak nierównej walce, którą uporczywie tylko krwawą protestacyą nazywali.

Rząd ludzki i mądry skorzystałby z tej chwili wahania się i niepewności, by zająć dawne stanowisko, by odwołać niecny nakaz poboru, ogłosić jeden z tych ogólnych środków zadośćuczynienia, któryby może koniec przesileniu położył. Rząd moskiewski nic z tego nie uczynił, myślał bowiem tylko o represyi, i jedyna próba powstrzymania okropnego krwi rozlewu była ze strony pierwszego pasterza Królestwa. Feliński, świeżo arcybiskupem warszawskim mianowany, dał liczne dowody lojalności względem cara; mianowanie jego nawet uważanem było w Petersburgu jak tryumf; on rozkazał na nowo otworzyć kościoły stolicy, zamknięte od 15 października 1861 r., zmusił do milczenia hymny, które tylu nieporozumień były powodem i w przemowie do wiernych (styczeń 1862 r.) zaręczał za dobre usposobienie cara Aleksandra a to z takim zapałem i pewnością, że go to bardzo niepopularnym nawet uczyniło.

Bardzo prędko zawiedziony i przenikniony boleścią całego narodu, podał się teraz (15go marca 1863 r.) do dymisyi z Rady Państwa tak jak i wszyscy niezależni członkowie tego ciała i zwracał się do cara w wymownym liście z temi słowy. „Korzystając z przeznaczenia i przywileju, jakie zawsze kościół posiadał podnoszenia głosu w obec mocarzy świata tego w chwilach wielkich nieszczęść i zaburzenia powszechnego.“ „Krew płynie wielkiemi strugami“ tak pisał szanowny prałat „i represya zamiast zastraszenia umysłów tylko powiększa ich zawziętość. Błagam waszą carską Mość w imię miłości chrześciańskiej, w imię interesu obu krajów położyć koniec tej wojnie wyniszczenia. Instytucye przez waszą ces. Mość nadane niedostatecznemi są dla zapewnienia szczęścia kraju. Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego. Panie, weź pewną dłonią inicyatywę w sprawie Polski, uczyń z niej naród niepodległy, połączony z Rosyą tylko związkiem dynastyi twojej; jest to jedyne rozwiązanie mogące rozlew krwi powstrzymać i dać trwałą podstawę ostatecznemu uspokojeniu. Czas nagli; każdy dzień stracony coraz bardziej rozszerza przepaść między tronem i narodem. Nie oczekuj panie ostatecznego skutku walki; więcej jest prawdziwej wielkości w łagodności która się cofa przed rzezią jak w zwycięstwie wyludniającem Królestwa. Wielkie słowo jedno, godne wspaniałomyślności potężnego mocarza, wystarczy dla naszego zbawienia...“

W taki to sposób już wśród dymu, pożogi i rzezi objawiało się raz jeszcze *ultimatum pokoju*, przez znakomitości krajowe, chwilę przed wybuchnięciem samej katastrofy w adresie do hr. Zamoyskiego wyrażone. Lecz to przemówienie do miłosierdzia i sprawiedliwości poczytano za zbrodnię odważnemu słudze Boga, i gdy on wkrótce zmuszonym był protestować przeciwko okrutnemu

powieszeniu księdza *in sacris*, nadszedł rozkaz z Petersburga, by go aresztować i w głąb Rosyi wywieźć. W okólniku wystósowanym do ajentów za granicę, ks. Gorczakow tłumaczył ten krok w taki sposób: że „nie chciano narażać na osłabienie i upadek prałata, nie odpowiadającego już celowi, dla którego zamianowanym został“. Podobna deportacya na Syberyą spotkała trochę później znajznakomitszego z biskupów litewskich, Krasińskiego, który odmówił *„moralnego* współdziałania“ Murawiewowi, do tego stopnia bezczelnemu, że go śmiał o to wzywać.

Zaledwo w połowie kwietnia (1863 r.) i to w obec interwencyi dyplomatycznej już rozpoczętej, zgodził się car na ogłoszenie amnestyi. Lecz środek ten, obiecujący tylko „puszczenie w niepamięć czynu przeszłego powstania“, ułaskawiający tylko tych, co broń złożą w pewnym określonym przeciągu czasu, nie dający żadnej gwarancyi, żadnego zadosyć uczynienia narodowi tak okrutnie dręczonemu i oświadczający przytem chęć „utrzymania nadanych instytucyj i rozwinięcia ich na przyszłość w czasie i sposobie przez cara za właściwe uznanym“, środek ten, powtarzamy, zdawał się być raczej przeznaczonym do ostatecznego zdecydowania wachających się i przecięcia wszelkiej nadziei porozumienia się. Owoż amnestyę odrzucono z odrazą; *komitet centralny*, wzmocniony przez najznakomitsze i najbardziej wpływowe żywioły społeczeństwa stał się *rządem narodowym* (maj 1863 r.) i spotykał już odtąd tylko zupełne i powszechne posłuszeństwo; cały kraj jednomyślnie wziął udział w walce, i walka ogólną się stała.

Istnienie tego Rządu Narodowego, widok władzy tajnej i bezimiennej, cieszącej się posłuszeństwem całego narodu, organizującej zupełny zarząd cywilny i wojskowy, ogłaszającej dzienniki i rozkazy pod okiem ciemięzcy, w stolicy żołnierzami, zbirami i katami przepełnionej, widok władzy pobierającej podatki i przeprowadzającej w śród podobnych okoliczności pożyczkę, uderzył umysły i poruszył wyobraźnie w Europie. Badacz uważny, a zmysłem politycznym udarowany, mógł z tego dziwnego zjawiska dwa głębokie acz różne wyprowadzić wnioski: naprzód, jak giętkim i łatwym do rządzenia musi być ten lud za anarchiczny okrzyczany, a „posłuszny jednak bez granic władzy nawet bezimiennej, skoro wie, że ona jest narodową“; a zarazem jak samowolnem, bez innej podstawy i gałęzi jak siła materyalna musi być to panowanie, pod którem możebny jest podobny fakt, w dziejach świata niepraktykowany.

Moskale, w rzeczy samej, tylko obozują w Polsce; oddawna, od rozbioru nawet nie mogą oni przeniknąć w moralne ognisko kraju, który potrafił zawsze poza i nad ściskającą go siecią gnębicieli znaleźć swoje zasady postępowania, własne popędy i nawet organizacyę. „Nigdy“ powiada depesza polska, obecnie do historyi należąca, „nigdy Moskale, pomimo środków, jakiemi rozporządzają, nie cieszyli się w tym kraju taką powagą, jaką przed dwoma laty posiadało towarzystwo rolnicze, a obecnie rząd bezimienny posiada. Jeśliby nie było innych przeciwko panowaniu Moskali w Polsce argumentów, tenby sam wystarczył“.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 10 lutego.

Że francuzkie i angielskie gazety niemiłosiernie kaleczą a nawet przekręcają nazwiska polskich miejscowości i osób, to jest rzecz tak powszechna, że musieliśmy się do niej przyzwyczaić; lecz niecierpliwimy się wtedy tylko, kiedy mimo wprawy w odgadywanie, nie możemy czasem domyśleć się o czem lub o kim mówi gazeta. Często także dzienniki te, czerpiąc z gazet polskich, przy skracaniu i ogólnianiu robią omyłki, mianując np. kogoś gubernatorem, choć był rzeczywiście naczelnikiem wojennym, jenerałem tego kto był pułkownikiem, policmajstrem lub czemś podobnem. Są to omyłki nie wiele znaczące. I uważny czytelnik bierze fakt sam, porównywa go z innemi, z całym ogółem stanu rzeczy, i jeżeli nie znajdzie rażącej dysharmonii, jeżeli nie widzi tendencyjności, naciągania; jeżeli dziennik występuje w obronie sprawiedliwości, prawdy, cywilizacyi, to przyjąć może czytelnik, że fakt jest prawdziwy, choćby w relacyę wkradły się wyżej wzmiankowane niedokładności. Zresztą prawda ma swój blask właściwy swoją woń, tak, iż nie potrzeba wysokich studyów, dość mieć zdrowy rozum w głowie, żeby ją rozpoznać w tłumie różnobarwnych wieści. Jakoż mimo niesłychanie bezczelnych zaprzeczań i kompozycyj organów moskiewskich, opinia Europy nie dała się zbałamucić i każdy nieuprzedzony człowiek wie dobrze co trzymać o postępowaniu Moskali w Polsce.

Dziennik Powszechny zrobił postęp: dotąd miał zwyczaj nie zapuszczać się w żadne zbijanie faktów dowodzeniem, krzyczał tylko: fałszem jest i na tem koniec. Teraz zaprzecza w nowy sposób: korzystając z omyłek w wymienianiu nazwisk lub urzędów, korzystając z nieznajomości kraju naszego przez zagranicznych sprawozdawców, zaprzecza faktom przez nich podawanym. Tak niedawno wypierał się balu ohydnego w Tykocinie, dla tego tylko, że zagraniczna gazeta pisała, iż naczelnik moskiewski zrobił o nim raport do gubernatora cywilnego. „Otóż to znajomość rzeczy, wykrzykuje *Dz. Pow.*, jak gdyby naczelnik wojenny zdawał kiedy raporta gubernatorowi cywilnemu!“— Tymczasem jest to złośliwe przekręcenie, bo „naczelnik moskiewski niekoniecznie znaczy „wojennego“, ale naczelnika powiatu naznaczonego przez Moskwę, a więc naczelnika cywilnego. Tak też było doniesiono do *Chwili*, z której opis tego faktu rozszedł się dalej. Wczorajszy *Dziennik Powszechny* w ten sam sposób wojuje z *Morning Postem*, który przytacza też same fakta, które i *Chwila* ogłosiła, tylko z małemi przekręceniami, dowodzącemi nieznajomości kraju, ale bynajmniej nie uchybiającemi prawdziwości faktów.

Komisarz policyjny Drozdowicz przychodził do księdza Rzewuskiego, są osoby, które go tam widziały. Wprawdzie, bezrząd moskiewski może zmusić ks. Rzewuskiego do podpisania reklamy, że nikt u niego nie był, ale cała ludność Warszawy wie już dobrze, jak się wymuszają takie podpisy, i, przepraszam za zboczenia, tak samo też uważa ogłoszoną wczoraj reklamę Krzywickiego, marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej, jako niby adresy do cara były dobrowolne. Cała Europa wie, co sądzić o dobrowolności Polaków pod jarzmem Moskali.

Dalej idzie rektyfikacya jakoby subjekt kupca deportowanego Krupeckiego, za siebie podpisał adres, kiedy w dodatku do *Dz. Pow.* wyraźnie wymieniono, że za nieobecnego Krupeckiego. Opisy, jakie dalej korespondencya *Morning Posta* zamieszcza nie są dla nas nadzwyczajnością, bo są tylko małą próbką tego co codzień ponosimy; a zapieranie na zasadzie tego, że niemasz jenerała Osten-Sakena jest bezczelne, bo fakt sam jest prawdziwy, i przesłałem *Chwili* datę raportu wójta gminy donoszącego o spaleniu dworu i zabraniu inwentarza i ruchomości obywatela przez Sakena, policmajstra w Kutnie, a mniejsza o to czy on jenerałem, pułkownikiem czy majorem. Fakt zbicia organisty w Nieporęcie na progu kościoła przez kozaków jest także autentyczny, a *Dz. Pow.* nie stawia żadnych dowodów. Następnie wprawdzie w Bielsku żaden obywatel Puławski nie umarł w skutek złego obchodzenia się z nim podczas śledztwa, bo rzecz działa się w Biały; a następne zapytania, kto uwierzy temu i temu faktowi, są bardzo bezczelne w ustach tego, kto musi w sumieniu być przekonanym, że nikt jemu nie uwierzy.

Kilka dni temu hr. Józef Zamoyski, syn Konstantego ordynata, otrzymał wiadomość o niebezpiecznej chorobie ojca, przebywającego w Anglii, i wezwanie od niego aby jak najspieszniej przyjeżdżał. Zrobił podanie o paszport i przesłał jenerał policmajstrowi. Na trzy dni przed balem u Berga, z bióra Trephofa odesłano Zamoyskiemu napowrót podanie o paszport wraz z dołączoną kartą, na której napisane było: Przeciw wyjazdowi JW. Pana niezachodzą żadne trudności ze strony J. W. jenerała policmajstra, ale zechcesz pan niniejsze podanie przedstawić namiestnikowi na balu w d. 7go b. m. Karty tej nikt niepodpisał, ale cała przesyłka była pod pieczęcią jenerał policmajstra i z jego bióra wysłana. Drugie podobne zdarzenie jest następujące: P. Wiktorya Skarzyńska przebywa od kilku lat w Warszawie; w dobrach jej przez cały ciąg powstania, istnieje szpital dla powstańców i dla Moskali, tak, że raz ci, drugi raz tamci, lub też jedni i drudzy pomięszani otrzymują pomoc lekarską i wygody potrzebne w chorobie. Władze moskiewskie wiedziały dobrze o tym szpitalu zwiedzały go kilkakrotnie, badając, czy między chorymi powstańcami nie ma kwalifikujących się do zabrania jako ozdrowiałych. W tych dniach p. Skarzyńska otrzymuje niespodzianie wyrok naczelnika wojennego okręgu w którym są jej dobra, skazujący ją na zapłacenie 2,000 rs. kary za to, że we dworze jej, tam gdzie się szpital pomieszczał, znaleziono przy rewizyi jeden numer *Niepodległości*. Termin wypłaty nadzwyczaj krótki. Zagrożenie zasekwestrowania dóbr w razie chybienia, i krzycząca niesprawiedliwość tego wyroku, skłoniły panią Skarzyńską, że udała się z reklamacyą do Trephofa. W piątek otrzymuje podanie swoje zapieczętowane tak samo jak hr. Zamoyski, i tak samo dołączoną karteczkę z uwiadomieniem, ażeby z podaniem swojem udała się na bal niedzielny do Berga, który niezawodnie przychyli się do jej prośby, i z ostrzeżeniem, że wzmianka o szpitalu jest bardzo dla niej niebezpieczną, że rząd nigdy nie zezwalał na ten szpital i że mogłaby się narazić na stratę majątku! Pani Skarzyńska była na balu, hr. Zamoyski nie był. Ale co mówić o rządcy kraju, który takiemi sposobami sprasza gości na bal.

Poznań 10 lutego.

⊥ Właśnie w rok po wybuchu i po pierwszych powodzeniach powstania polskiego, które w dalszym swym przebiegu dowiodło fałszywéj podstawy mylnego prawa narodów i usiłowań dyplomacyi odbywa się dzisiaj, już jako rezultat pocieszających doświadczeń roku przeszłego, w obliczu spoglądającéj na to spokojnie Europy, amputacya Danii! Jedno godne drugiego. *Hodie mihi, cras tibi.* Komu Dania na rok przyszły tę samą prawdę w oczy rzuci, niewiadomo jeszcze, ale więcéj, jak pewna, iż znajdzie towarzysza nieszczęścia. Pod pozorem subtelności konstytucyjnych, mętnych praw sukcesyjnych augustenburskiego księcia, pod pozorem wreszcie zdeptania praw narodowości niemieckiéj w Szlezwiku, odbywa się wbrew pargaminom stypulacyi prawa międzynarodowego europejskiego operacya odrywania od Danii kilkuset mil kwadratowych i kilku portów nadbałtyckich na rzecz monarchii pruskiéj. Procedura bez wszelkiéj ceremonii, a tem słuszniejsza, że po wymazaniu prawa narodów z rzędu rzeczy istniejących, nie ma rzeczywiście żadnego powodu kierowania się czem innem, jak względem na własny interes. Pytanie: jak na tem wyjdzie ludność księstw skazanych na anneksyą? Otwiera się przyłączonym krainom pocieszająca perspektywa rządów biórokratycznych autoramentu Bismarkowego. Charakterystycznem znamieniem pod tym względem jest nominacya dawniejszego prezesa policyi berlińskiéj, barona Zedlitza, na komisarza cywilnego w oderwanych od Danii krainach. Baron Zedlitz, jak przypominamy naszym czytelnikom, został usunięty z urzędu w r. 1861 przy sposobności odkryć, które spowodowały osławiony swego czasu proces Patzkego. Natomiast jest jedna osobistość, któréj anneksya Szlezwiku i Holsztynu do Prus świetne otwiera widoki. Jest nią książę Augustenburski. Już raz udało mu się zyskać za sprzedane pretensye i dobra od Danii trzy miliony rigsdalerów. Prawdopodobnie będą Prusy przy drugiéj sprzedaży tegoż samego przedmiotu nie mniéj wspaniałomyślne, gdyż trudno przypuścić, aby tak głośno teraz odzywającego się księcia z kwitkiem oddalić miały.

Na miejscowe stósunki nasze wywiera wojna duńska bardzo pośredni tylko wpływ. Rząd ściąga rezerwy, przez co wielu młodych ludzi dotkniętych w swym zawodzie i zatrudnieniach, prócz tego przyjdzie też zapewnie niezadługo i klęska materyalna przez blokowanie portów pruskich. Cena produktów gospodarskich i tak już obecnie dość niska, zapewnie się w skutek tego nie podniesie. Działanie komitetów niemieckich pozawięzywanych w Poznańskiem na rzecz Szlezwiku i Holsztynu, ustało nagle od razu od czasu jak wojska sprzymierzone weszły w akcyą. Znaczenia i powodów takiego zwrotu polityki owych komitetów wytłómaczyć nie trudno.

U nas na miejscu wciąż stare dzieje, aresztowania, listy gończe i rewizye. Aresztowany świeżo niejaki Pałczyński z Bydgoskiego i oberżysta Wagner ze Strzelna; wydany list gończy za uczniem uniwersytetu Smieśniewiczem ze Srody; rewizye odbyte u ks. Breańskiego i dzierżawcy Sniegowskiego w Tarnowie pod Poznaniem, u obywatela Moszczeńskiego pod Kruszwicą, u obywatela Golskiego pod Pobiedziskami w Sredzkiem. Nadto zarządzone w powiatach Inowrocławskiem i Pleszewskim straże włościańskie w rodzaju podobnych instytucyj wynalazku Murawiewa i Anenkowa, z tą tylko różnicą, że ciemny i obałamucony chłop Białorusi i Ukrainy nie może iść w porównanie z zacnym i patryotycznym włościaninem Wielkopolskim. Nie dość na tem, skończyło się u nas bezpieczeństwo osobiste do tego stopnia, iż żandarmi i policya tak w mieście, jak na prowincyi zatrzymują bez ceremonii wszystkie osoby, które im się z miny i z ubioru wydają być podejrzanemi. Szanowanie tajemnicy pocztowéj, zagwarantowane uroczyście osobnym artykułem konstytucyi więcéj niż problematyczne. Listy do tutejszego cukiernika Pfitznera, ulegają dotąd otwieraniu przez prokuratoryą. Czy korespondencya innych zamieszkałych tu osób bezpieczniejsza, rzecz więcéj niż wątpliwa. Kilka pozyskanych przez Moskwę dzienników niemieckich i francuskich, jak np. *Indépendance Belge*, doniosły kłamliwie, że dwóch uwolnionych w skutek uchwały drugiéj Izby deputowanych naszych znikło bez śladu. Rzecz ma się natomiast tak, że dwóch z nich, Niegolewskiego i Szumana uwięziono natychmiast po zamknięciu Izby; Sulerzycki i Łubieński za to uzyskali na krótki przeciąg czasu urlop do domu. Co się tyczy deputowanych naszych, zapomniałem donieść w przeszłym liście, że grono ich zostało powiększone przez wybór, na dniu 28 z. m. w Srodzie, pp. Józefa Potulickiego z Jezior i literata Ludwika Żychlińskiego. Jakkolwiek przeciw osobom nowo-wybranym nic do nadmienienia nie ma, sprawił jednakże wyborczy okręg Sredzki publiczności naszéj pod pewnym względem niespodziankę; ogólnem bowiem było mniemanie, że zwłaszcza po ostatniéj uchwale drugiéj Izby w kwestyi uwolnienia naszych deputowanych, wybór padnie tylko na uwięzionych w Hausvoigtei współobywateli.

Z pogranicza kalisko-konińskiego dwojakie dochodzą wiadomości: o wystąpieniu drobnych oddziałów powstańczych, z których jeden przechodził przed kilku dniami przez wieś Brudzew w okolicy Zagórowa, drugie o straszliwych okrucieństwach Belgarda w Kaliszu i Felkierzamba w Koninie, z których drugi kazał przed kilku dniami zabić sześciuset pałkami młodego człowieka posądzonego, iż zna miejsce gdzie broń przechowana. Skarżono się swego czasu na Kostandę, lecz błogosławione były jego rządy w porównaniu z obecnemi Belgarda i Felkierzamba. Kostanda był szaleńcem, który w napadzie złości bił własną ręką jeńców schwytanych na polu bitwy, jak np. oficera Pieniążka wziętego pod Ignacewem, ale potem żałował swéj porywczości i nie kazał nikogo mordować, rozstrzeliwać, rabować, a prawda nakazuje wyznać, że nie był nawet bez pewnych popędów szlachetności. Belgard i Felkierzamb natomiast mordercy i rabusie najpospolitszego rzędu, jakkolwiek także z francuskiemi frazesami i kalamburami w ustach.

Wrocław 11 lutego.

× Zwycięztwo armii sprzymierzonej, świetne na pozór, jest w rzeczywistości tylko połowiczne. Cel główny: zniszczenie lub wzięcie w niewolą armii duńskiej nie został osiągnięty. Armia ta uskuteczniła szczęśliwie i nie bez chwały dla oręża swego odwrót na wyspę Alsen, zkąd jeśli nie będzie wypartą, a to rzecz nie łatwa, może dalej prowadzić skuteczniejszą i mniej jak dotąd niebezpieczną wojnę, niepokojąc i szarpiąc nieprzyjaciela to na północy to na południu, a nadto zmuszając go do trzymania znacznego korpusu obserwacyjnego naprzeciw wyspy Alsen. Dopóki więc wyspa ta nie zostanie zdobytą, obsadzenie Szlezwiku nie będzie zakładem tak skutecznym, aby zmuszało Danią do proszenia o pokój. Sprzymierzeńcy poślą też, jak słychać, więcej jeszcze wojska do Szlezwiku, aby obsadzenie jego uzupełnić i ubezpieczyć, i wszelkie dalsze wojenne usiłowania Danii uczynić nadaremnemi. W Prusiech postawiono już na stopie wojennej kilka nowych pułków, i w ogóle czynią się przygotowania do poruszenia w potrzebie w jak najkrótszym czasie całej armii. To samo dzieje się zapewne w Austryi. Tu przez Wrocław przechodzą ciągle małe oddziały wojska austryackiego i mają niezadługo przechodzić większe. Mówią, że to tylko dla zapełnienia luk powstałych przez poniesione straty; lecz jeźli się wojna przedłuży, nie obejdzie się bez tego, aby i Austrya nowych oddziałów do Szlezwiku nie posłała.

Mocarstwa niemieckie, rozpoczynając wojnę z Danią, nie mogły być pewnemi, że ją potrafią zlokalizować, i w niepewności tej zrobiły już lub robią ciągle stósowne przygotowania. W Prusiech widać w całym kraju pewien ruch wojenny. Donoszą o nim i z Austryi, mianowicie z Wenecyi. Teraz rozchodzi się wieść, że i Francya, chociaż na pozór neutralna, nie jest bezczynna, i że lada chwila wmięsza się do sporu niemiecko duńskiego. Nie donoszą jeszcze, w jakiej to myśli i na jaki sposób uczyni, lecz zapewniają, że zbliżyła się chwila, jaką Napoleon uważać ma za właściwą, aby podnieść głos Francyi, która nie zniosłaby zapewne obojętnie takiego poniżenia, jakiego ze strony Niemiec doznała świeżo Anglia, ani przyjęła z zimną krwią, że w Europie dwóch potężnych mocarzy podyktowało pokój słabemu i opuszczonemu przez wszystkich narodowi. Jest mowa o konferencyi, którą Napoleon wspólnie z Anglią proponować ma mocarstwom niemieckim. Głoszą, że to się nawet już stało, i że Austrya i Prusy propozycyą tę przyjęły. Jest to zapewne zawczesna wiadomość, jak ta, którą wczoraj rozgłoszono, że pomiędzy Danią a mocarstwami niemieckiemi przyszło do zawieszenia broni. Dziś o tem nic nie słychać, ale wszystkie te wieści mogą mieć pewien związek z sobą, i są przynajmniej prawdopodobnemi domysłami.

Nowa proklamacya jenerała Wrangla bardzo niemiłe, jak donoszą, sprawiła na ludności księstw nadelbiańskich wrażenie. Jenerał pruski potwierdza proklamacyą tą tymczasowo na urzędowaniu wszystkich w cywilnej służbie zostających urzędników księstwa szlezwickiego, i rozkazuje im, aby się we wszystkich sprawach wewnętrznych odnosili do cywilnych komisarzy, mianowanych przez Austryą i Prusy, a funkcyonujących tymczasowo w Szlezwiku. Jenerał Wrangel zakazuje powtórnie wszelkich politycznych demonstracyj, któreby się sprzeciwiały jakimbądź sposobem dąnościom wskazanym przez oba mocarstwa niemieckie; zakazuje wyraźnie wszelkich zabiegów zmierzających do wprowadzenia jakiejkolwiek innej władzy rządowej, i oznajmia, że gdyby mimo to usiłowania podobne zdarzyć się miały, przywódzcy i uczestnicy tychże najsurowiej karani będą, a urzędnicy, kórzyby w tych demonstracyach i usiłowaniach wzięli udział, oprócz innych kar prawem przepisanych, natychmiast z rzędowania swego złożeni zostaną

Do ogłoszenia proklamacyi tej pod dniem 7 b. m. dała powód instalacya komisarza pruskiego barona Zedlitza, tego samego, który kiedyś był prezesem policyi stolicy pruskiej. Komisarz austryacki jeszcze nie stanął w miejscu. Być może, że do proklamacyi tego rodzaju dała także powód remonstracya angielska, o której wspomniałem w wczorajszym liście. Łatwo sobie wyobrazić usposobienie ludności szlezwickiej i patryotycznych urzędników niemieckich, którzy pospieszyli, równocześnie z zajęciem kraju przez wojska sprzymierzone, ogłosić księcia Augustenburgskiego swoim dziedzicznym panem. Ci patryoci ujrzą się pozbawieni posad swoich, kiedy urzędnicy duńskiego pochodzenia będą mogli jak najspokojniej dalej funkcyonować. Widać, że mocarstwa sprzymierzone nie chcą kwestyi Szlezwiku w niczem przesądzać.

Kraków 13 lutego. JCMość postanowieniem z 2go lutego b. r. nadał posługaczowi przy lwowskiej skarbowej prokuraturze Antoniemu Bartoszowi w uznaniu jego długoletniej wiernej służby srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 12 lutego. Kadencya Rady państwa ma się, jak już czytelnikom wiadomo z wiedeńskiego telegramu w wczorajszym numerze naszego dziennika zamieszczonego, ku końcowi; bo w poniedziałek nastąpi zamknięcie Izb, a z niem odroczenie załatwienia tylu ważnych wniosków i propozycyj tyczących się konstytucyjnej organizacyi państwa.

— *Wiener Ztg* podaje list JCMości do dowódzcy 6go korpusu działającego w Szlezwiku barona Gablenza następującej osnowy:

„Kochany fmp. baronie Gablenz! Czyny wojenne i powodzenie Mojego twemu dowództwu powierzonego 6go korpusu armii w teraźniejszej wyprawie, napełniają Mnie żywą radością. Pod twojem śmiałem i przezornem dowództwem wojska tego korpusu, usprawiedliwiając Moje oczekiwania, odważną i zwycięzką walką z nieprzyjacielem, wytrwałością w pokonywaniu trudności sławne chorągwie Austryi nowym otoczyły blaskiem, podniosły znowu ugruntowane w dziejach, powszechne poważanie Mojej dzielnej armii.

„Powiedz Pan jenerałom, oficerom i żołnierzom wszelkiej broni, że jestem z nich zadowolony i że im dziękuję.

„Żałuję wraz z ojczyzną ofiar poległych z chwałą w wypełnieniu obowiązków.

„Po zwalczeniu nieprzyjaciela zarządzę zebranie się kapituły wojskowego orderu Maryi-Teresy w celu przyjęcia jej wniosków co do odznaczenia najznakomitszych czynów.

Wiedeń 11go lutego 1864.

Franciszek Józef w. r.“

— O godzinie 8ej wieczorem dnia 11go b. m. odbywały się w ministeryum skarbu układy o oferty nowej loteryjnej pożyczki w kwocie 40 milionów złr. w. a. Po południu odbywały się na dłuższem posiedzeniu w Zakładzie kredytowym porozumiewania się między trzema oferentami: Zakładem kredytowym, bankiem, Rothschildem i spółką na której czele stanęli baronowie Wodianer i Sina względem kursu i kwot, które na siebie biorą. Podczas obrad nad ofertami oświadczył minister, że postawiona wspólnie oferta 96 złr. za 100reńskowy los, osiągnął oznaczone przezeń minimum, przyznał zatem pożyczkę po tym kursie oferentom. Zakład kredytowy wziął więc na się z nowej pożyczki $15^1/_2$ m., spółka Wodianer i Sina $13^1/_2$ m., baron Rothschild 11 milionów. Zakład kredytowy zastępowali podczas układów nad ofertami pp. Wertheimstein, Ed. Wiener, Maurycy Tedesco, L. Haber i dyrektorowie Hornbostel i W. Dutschka; spółkę Wodianer i Sina pp. Wodianer, Metaxa i G. Epstein, dom Rothschildów pp. Rothschildowie młodszy i starszy i pp. Maurycy Goldschmidt młodszy i starszy. Kurs nominalny 96 zlr., wynosi z uwzględnieniem warunków wpłaty realnie mniej więcej $94^1/_2$.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny ogłasza: „iż wiadomo, jakim sposobem ujęty został w lesie niedaleko miasta Radzymina dowódzca bandy powstańczej szlachcic Józef Jankowski, przedtm zarządzający dobrami Tarchomin. Oddany pod polowy sąd wojenny, zeznał: że dowództwo nad bandą przyjął jeszcze w miesiącu lutym r. z. i że od tego czasu bezustannie formując swą bandę i zmieniając nazwisko, stoczył 40 potyczek z naszemi wojskami. Polowy sąd wojenny skazał Jankowskiego, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.“ Jankowski miał ponieść śmierć w piątek 12 lutego o godzinie 10, rano na stoku warszawskiej cytadeli. Korespondent warszawski *Chwili* pod d. 5 b. m. (N. 31) mówił o pogłoskach względem uwolnienia Jankowskiego od śmierci. Przypuszczenie to nie sprawdziło się.

Również donosi *Dziennik Powszechny* o straceniu w tym samym dniu Fryderyka Schindlera, który obwinionym był o zamach na majora Rotkircha, a nie był przytrzymany na gorącym uczynku, lecz aresztowany przy innej sposobności. *Dziennik Powszechny* nie powiada aby Schindler się przyznał, lecz w ten sposób podaje wyrok na niego:

W *Dzienniku Powszechnym* z d. 17 (29) grudnia roku zeszłego, opisany był naprzód zamach na życie byłego pomocnika dyrektora oddzielnej kancelaryi do spraw stanu wojennego, majora von Rithkircha, a potem aresztowanie samego zabójcy, którym jak się okazało był czeladnik szewski Fryderyk Schindler. Z wyprowadzonego śledztwa, polowy sąd wojenny uznał Schindlera winnym: *a)* wstąpienia do składu buntowniczej organizacyi tak zwanych żandarmów wieszających, ze złożeniem na to występnej przysięgi; i *b)* zamachu w d. 16 (22) grudnia zeszłego roku, w widokach politycznych, na życie majora von Rothkircha, przyczem zadał mu sztyletem dwie rany.

Za przestępstwa te, Schindler przez wyrok polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 83, 96, 196, 386 i 632 I Ks. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 360 kodeksu kar głównych i poprawczych, skazany został, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta będzia wykonaną w piątek d. 12 lutego o godzinie 10ej zrana, na stoku warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli.

Tuż po obu pomienionych wyrokach zamieszcza *Dziennik Powszechny* wyrok na pewnego Dońca, który dopuściwszy się różnych gwałtów zbiegł z wojska. Co do gwałtów, nie on tylko jeden podobnych się dopuścił, lecz nie czytaliśmy wzmianki, aby rabunki, zabójstwa i podobne zamachy na niewinność karane były śmiercią za innych. Ale Doniec ów, zbiegł z wojska, a przeto już jako ni należący do armii karany został. Wyrok ten opiewa następnie:

Kozak dońskiego pułku N. 28 Piotr Riabkin, uznany został przez polowy sąd wojenny, winnym: *a)* samowolnego opuszczenia w d. 1 marca 1863 r. swego oddziału, w czasie wyprawy, we wsi Majdan w powiecie Stanisławowskim; *b)* gwałtów, podczas tego wydalenia się, w domach włościan wspomnionej wsi, gdzie w jednym, pomiędzy innemi usiłował zgwałcić małoletnią włościańską dziewczynkę, a w innym dokonał rabunku. Oprócz tego gonił po wsi włościan z pałaszem w ręku, bijąc ich, a włościankę Rozalię Czudek zranił w prawę rękę; i *c)* zabójstwa pałaszem, w tymże czasie i wśród tychże okoliczności, innej włościanki Zofii Czudek.

Za te przestępstwa, Riabkin przez wyrok polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 96, 631, 632 i 635 I Ks. wojenno-karnej ustawy, skazany został po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Kara ta będzie wykonaną w piątek, w d. 12 lutego o godzinie 8ej z rana w rowie warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli.

— *Dziennik powszechny* podaje w formie listu z Radomia bez daty następujący raport o utarczce, o której w swoim czasie donosiliśmy:

Patrol z 40 kozaków wyszukujący bandytów w okolicy Opatowa Klimontowic i Iwanisk, otrzymał wiadomość, że banda pod dowództwem Wysockiego przeszła poprzedniego dnia około Iwanisk, i że druga konna banda pod dowództwem Turskiego połączywszy się z pierwszą, nocowała w folwarku Ujazd. Bandy te połączone liczyły przeszło 100 ludzi. Idąc za śladem tych band w kierunku wsi Szczeglina, przednia straż dostrzegła pikietę z 3 ludzi, z których dwóch natychmiast zarąbała, a jeden w galopie ratował się ucieczką, ażeby donieść bandzie o tem co zaszło. Przypuściwszy w galopie atak przez wąwóz wiodący do wspomnionej wsi, patrol przyjęty został we wrotach wsi ogniem ze sztućców, mimo to wszakże, po śmiałej i żwawej utarczce powstańcy zostali wyparci z tej wsi i ścigani na przestrzeni 14 wiorst, ponieśli zupełną klęskę; prócz zabitych, do 40 jest ranionych, w tej liczbie Wysocki i Turski, którzy otrzymali ciężkie rany i przez tamecznych mieszkańców, jedynie z powodu rozproszenia się kozaków za uciekającymi, do Galicyi uwiezieni zostali. Oprócz zabitych bandyci stracili 8 w ujętych do niewoli, pomiędzy którem 3 ranionych, 47 koni, 9 sztućców i wiele innej broni Ze strony wojska raniony jest dowódzca patrolu i jeden kozak.

— *Inwalid Ruski*, a za nim *Dziennik Powszechny* ogłasza ciekawe szczegóły, lubo nie wiemy, o ile prawdziwe, o wykryciu pewnych papierów u niejakiego Bogusławskiego w Warszawie, o czem zresztą donosił nam korespondent nasz warszawski. W tem co pisze *Inwalid* znajdujemy nawet wzmiankę, że na niektórych znalezionych papierach było napisane ołówkiem, aby „zakomunikować *Chwili*.“ *Inwalid* wnosi stąd, że to tam było nasze źródło. Naprzód niewiemy, czy istotnie tak stało napisane na owych papierach, a powtóre, czy jeżli tak się potem pokazało, uczynna jaka i usłużna ręka nie mogła dopisać ołówkiem słów wymienionych? Czyż śledztwo odbywa się u Moskali z jakąś formą zaufanie budzącą? Zresztą pokazało się, że *Inwalid* albo się dał uwieść swemu korespondentowi, albo podziela jego mylne zdanie, jakoby Bogusławski był dla nas źródłem warszawskich listów. Bogusławski bowiem od parę tygodni uwięziony, a my ogłaszamy wciąż dalej listy warszawskie, których jedynym zapewne w oczach *Inwalida* i *Dziennika Powszechnego* jest występkiem to, że są one tak prawdziwe i wierne, iż wypadkom w nich podawanym nie śmie nawet zaprzeczyć.

Otóż, co piszą do *Inwalida*:

„Niektóre z dokumentów, znalezionych u p. Bogusławskiego, są nadzwyczaj interesujące. Dają one dość jasne pojęcie o wielu szczegółach organizacyi rewolucyjnej i rzucają światło na jej stan teraźniejszy. Większa część papierów zawiera w sobie korespondencyę urzędową naczelnika policyi z jej dyrektorem i z naczelnikiem rewolucyjnym miasta Krakowa.

Wszystkie raporta pierwszego do ostatniego pisane są na niewielkich niezgorzej odrobionych blankietach. Prawie na każdym przyłożona niezbędna pieczęć. Doniesienia z rozmaitych części miasta (prawdopodobnie od osób równających się naszym komisarzom), pisane są na kawałkach papieru, częstokroć nie najkaligraficzniej, bez żadnego podpisu. Na niektórych z nich zanotowano ołówkiem kolorowym „zakomunikować Chwili“ i ogłosić w rozporządzeniach policyi. Oto gdzie było niewyczerpane źródło kłamstwa dla gazety Krakowskiej!... Na jednym świstku ułożony jest na bruljon alfabet, w którym litery zastąpione są cyframi; dopisek zrobiony u dołu przekonywa, że zaprowadzenie tego alfabetu zamierzone było w korespondencyach osób urzędowych.

Niezaprzeczenie, najbardziej zajmującym dokumentem jest raport naczelnika policyi do jej dyrektora, w którym wypowiedziano cały kłopot z powodu braku pieniędzy.

„Stan policyi miejskiej, w bieżącym miesiącu, pisze naczelnik takowej, zmusza mnie do uczynienia kilku uwag i uprzedzenia was o czekających ją przeszkodach, w spełnieniu obowiązków służbowych.“

„Z 1-ym stycznia 1864 r., policya narodowa pozostawała bez żadnych zasobów pieniężnych. Pomocnik mój, na kilka dni przed pierwszym, zażądał od ludności miejskiej pieniędzy, dla udzielenia na wydatki sumy oznaczonej tym osobom, którym to należy podług przepisów, — miasto odmówiło spełnienia prośby, wymawiając się brakiem pieniędzy. Skutkiem tego, mój pomocnik, na mój wniosek pożyczył u swych znajomych niezbędną sumę, zobowiązawszy się niezawodnie zwrócić takową za dni kilka.“

Dalej dołączony jest przychód i rozchód, w którym zwraca na siebie szczególną uwagę następna pozycya dochodowa: „wyliczono z pieniędzy gratyfikacyjnych, otrzymanych przez urzędników ratusza miejskiego — z sumy kontrybucyjnej, oraz pobrano, z użyciem wielkiego przymusu, od księży klasztoru Augustyanów 150 rs. (1,000 złot.).“

Następna pozycya niemniej jest interesująca; wykazuje ona jak źle było z naczelnikiem miasta. „Otrzymano za sprzedaż srebra i innych rzeczy kosztownych, należących właściwie do rządu Narodowego 300 rsr. (2,000 złotych).“

Wydatki naczelnika policyi małoznaczące. Na jego rachunek, do dwudziestego drugiego stycznia odpisano na wydatek w ogóle 280 rs. (1,866 zł. 20 gr.) Zwracając uwagę na tę okoliczność, mówi on: „Z przedstawiającego się obrachunku, opartego na cyfrach wyżej przytoczonych, możesz się przekonać, obywatelu, że policya nie traci na próżno waszych pieniędzy i że zarzut czyniony pod tym względem przez miasto, niesprawiedliwy. Przytem poczytuję za obowiązek oświadczyć, że małoznaczna suma, przeznaczona na moje wydatki, wnoszona częstokroć drobnemi kwotami, utrzymuje działalność policyi narodowej, już i bez tego silnie sparaliżowanej rozporządzeniami Moskwy.“

Nieco dalej pisze on: „Uwiadamiasz mnie obywatelu, że Rząd Narodowy zatwierdził kosztorys mych wydatków, oznaczywszy na ten cel sumę 14,000 złotych (2,100 rs.) miesięcznie. Przy całej niedostateczności tych funduszów, będę się starał obchodzić niemi; ale przytem proszę was obywatelu, abyś wyznaczone przez Rząd Narodowy pieniądze wypłacał w porę. Policya jest tego rodzaju służbą, gdzie pieniądze są koniecznemi, bez nich nie może ona istnieć. Brak pieniędzy dla niej szkodliwy, nawet niebezpieczny. Przytoczę przykład. Dozorca rewirowy Galiński, jak wiadomo, ukarany został śmiercią. Wykonawcami tego byli członkowie straży narodowej, którym, oprócz zwykłego ich utrzymania, za wykonanie wyroku, potrzeba było zapłacić wiadomą sumę. Tymczasem, dla braku pieniędzy nie otrzymali wynagrodzenia i z tego powodu grozili, że jeżli im natychmiast pieniądze wydane nie zostaną, to nie ręczą za siebie; znajdujący się wtedy mój pomocnik wypłacił im 75 rs. (500 złp.) i tem zapobiegł złym następstwom, jakie ztąd mogły wyniknąć. Fakt ten może was przekonać, że, oprócz sumy na wydatki nadzwyczajne, koniecznem jest jeszcze mieć kapitał na wypadki nieprzewidziane. Rachunek funduszów będę wam przedstawiał z dniem 1-ym każdego miesiąca.“

„Proszę was więc, obywatelu, abyście okoliczność tę przedstawili rządowi narodowemu i wyasygnowali z sumy miejskiej tak wykazane w obrachunku pieniądze, jak również i na przyszły miesiąc luty.“

„Jeżli zaś w miesiącu lutym znowu nie będę w stanie rozpłacenia się ze służbą policyjną i doświadczę znowu trudności w dostaniu pieniędzy, jak to się wydarzyło w miesiącu bieżącym, to będę zmuszonym, przesławszy wam wszystkie obrachunki i papiery, uważać swoje miejsce za zwinięte a policyę za rozwiązaną.“ Koniec raportu kreśli, jak nie można lepiej cały brak zasobów policyi narodowej. Jeszcze kilka miesięcy, fundusze wyschną a organizacya sama upadnie.

Nie było powiedziane, że naczelnicy rewirowi nietylko nic nie robią, ale nawet często szkodzą nam, przy dokonywaniu aresztowań policyjnych. Doświadczenie nauczyło tajenia przed nimi wszystkiego, cokolwiek jest ważniejsze. Korzyść tego środka potwierdził wypadek następujący. Przy rozpatrywaniu papierów Bogusławskiego, w kwaterze ober-policmajstra znaleziono nie wielką notatkę, gdzie wspomiane było, że rewirowy dozorca VIII cyrkułu Rożyński może być przyjętym na etat policyi narodowej.“ W pokoju audyencyonalnym było kilku dozorców, a między nimi Różyński, wezwano go więc do gabinetu ober-policmajstra i przy dokonanej rewizyi znaleziono w bocznej kieszeni surduta blankiet naczelnika miasta Warszawy, oddziału policyi, w którym powiedziano, „że po przekonaniu się o przywiązaniu do sprawy narodowej, ta karta bezpieczeństwa dana zostaje obywatelowi Józefowi Różyńskiemu.“ Zdaje się, że do tej sprawy okazało się wmięszanych jeszcze kilku dozorców. — Nic szczególnego potem, że naczelnik miasta wiedział o wszystkich wypadkach; dla przykładu podajemy notatkę znalezioną także w papierach:

„Do naczelnika policyi raport — 27go stycznia: 1) aresztowani dzisiejszej nocy tacy to (tu następuje kilka nazwisk), 2) rozkazano aresztować takich to (trzy nazwziska), 3) Moskwa poszukuje takich to (dwa nazwiska).“ Niedziw, że często nie zastajemy w domu tych osób, które potrzeba zaaresztować.

Aby okazać wam, do jakiego stopnia głupie doniesienie często otrzymywał naczelnik miasta, przytoczę na los jedno, napisane na ćwiartce papieru. „10 stycznia 1864 r. tj. w niedzielę, we wsi Nieporęcie, podczas nabożeństwa tylko co rozpoczętego wpadło do kościoła kilku kozaków, którzy schwyciwszy organistę wyprowadzili go i przy drzwiach świątyni, położywszy na ziemi, dali 500 nahajek kozackich, tak że ciało kawałkami odpadało. Potem nie zważając na to, że organista był tak zbity, położyli go na powózkę, powieźli do m. Radzymina. Ale to nie wszystko jeszcze, dwaj kozacy weszli do kościoła po egzekucyi, i wszedłszy na chór zaczęli grać na organie, a dwóch drugich jednocześnie dzwoniło w dzwony. — Ksiądz ocalił się ucieczką.“ — U dołu zrobiona uwaga „wiadomość pewna.“ — Czyż można skomponować większe głupstwo, a temu głupstwu dano pozór doniesienia. — Podpis zagadkowy: Dz. XII.

Teraz parę słów o nowinach. — Niezbyt dawno policmajster 3go oddziału, podpułkownik Bergman dowiedział się, że do jednego z mieszkańców jego okręgu przychodził jakiś pan i wymagał złożenia na sprawę narodową 1000 rs. — Gospodarz wymówił się brakiem pieniędzy, odwiedzający naznaczył termin, kiedy przyjdzie po pieniądze i uszedł. Uradzono posterunek obserwacyjny i rzeczywiście w terminie oznaczonym schwytano nieznajomego — u którego w rękawie znaleziono dyplom „rządu“ wydany na imię Janzinskiego kasyera.“

— *Dziennik Poznański* zamieszcza następujący list z Radomia z d. 31 stycznia:

Po rozbiciu oddziału pułkownika Suchonina przez powstańców około Iłży taki strach opanował Moskali, że jenerał Uszakow wydał polecenie, aby miasto Radom 50 stróżów co noc dodawało, a to celem wzmocnienia pikiet.

Ponieważ pp. Hirosz, Przychodzki, Jałowiecki i kanonik Kobierski przez jenerała Uszakowa do napisania adresu wyznaczeni, tego nie dopełnili i podpisów na takowy nie zebrali, na Sybir ich wysyłają, a że Hirosz od kilku tygodni jest chory, więc go z łóżkiem do więzienia przeniesiono.

Dnia 28 b. m. jenerał Uszakow przywołał do siebie prezydenta miasta, tudzież naczelnika powiatu; powiedział do prezydenta te słowa: Oświadcz mieszkańcom miasta, że jeżeli adresu nie podpiszą, na największe przykrości narażeni będą, (a do naczelnika powiatu) obywatele zaś na równi z powstańcami uważani będą: i słowa te czynem poparł.

Podporucznik Apejew, rodem Tatar, wysłany na patrol, zbił nielitościwie Targowskiego obywatela we wsi Sadkow mieszkającego pod pozorem, że ten nie chciał powiedzieć, gdzie są powstańcy.

Nowy gubernator cywilny rozpoczął swe urzędowanie od wydania rozkazu, aby urzędnicy wąsy pogolili, a zrobiwszy przegląd i przekonawszy się, że rozkaz spełniony został, polecił tym z urzędników, którzy domy w Radomiu mają, aby podpisy na adres od lokatorów swoich zebrali.

Jenerał Uszakow oświadczył dziś radzie miejskiej, że rozkaże wojsku bić właścicieli domów, tłuc okna i meble, jeżeli adresu nie podpiszą.

— Z Augustowskiego donoszą do *Dz. Poznańskiego* 7 lutego. Pomimo mrozu, śniegu, codziennych gwałtów wyrządzanych przez Moskwę, pomimo silenia się organów moskiewskich, powstanie w naszem województwie nie ustaje. Powstańcy w drobnych oddziałkach przebiegają różne okolice, nie dając Moskwie spokojności. Napróżno Moskwa chwyta się wszelkich środków tyrańskich, wszystkie jej zabiegi są bezowocne. Ruch zbrojny w tutejszem województwie się wzmaga, powstańcy są pełni otuchy; przeciwnie zaś dzieje się w szeregach moskiewskich. Moskale cały rok pędzeni bez odpoczynku za powstańcami i to bez żadnego skutku, przewidują że w końcu nie podołają. To też zniechęcenie jest pomiędzy nimi wielkie, tak dalece, że zaczynają szemrać i karność wojskowa jest mocno naruszoną.

W tych dniach wielki jakiś strach ogarnął Moskwę, spodziewała się ona ogólnych napadów przez powstańców. Moskale pomiędzy sobą głoszą, jakoby kilka tysięcy Włochów, Węgrów i Francuzów miało wkrótce przyjść w pomoc Polakom. Wieści te niewiedzieć zkąd urosłe tyle przeraziły Moskali, że z miast kilku a szczególniej w Łomżyńskiem zupełnie wynieśli się i stoją obozem w otwartem polu.

W tysiącznych egzemplarzach rozchodzą się tu odezwy do włościan i narodu, drukowane w województwie naszem, które nietylko są rozdawane, ale na wszystkich słupach, drogoskazach i w różnych miejscach publicznych porozlepiane. Wieśniacy z wielką chciwością je czytają.

Powstańców ukrywają wieśniacy przed pogonią moskiewską, pielęgnują i żywią bez żadnego wynagrodzenia. Niegodziwe i tyrańskie obchodzenie się Moskwy z wieśniakami wywarło skutek wprost przeciwny temu, jaki Moskwa osiągnąć zamierzyła.

W końcu zeszłego miesiąca z więzienia głównego w Kownie zdołało wydobyć się na wolność przez ucieczkę kilkunastu powstańców wziętych w niewolę przez Moskwę, i za pośrednictwem włościan szczęśliwie połączyli się z obozami, kilku na Żmudzi, a kilku przedarło się w Augustowskie. Serce ściska się, patrząc na tych nieszczęśliwych; są oni nadzwyczaj wycieńczeni więzieniem i głodem, twarze ich wybladłe i wychudłe, zdaje się, że z grobów powstali; pomimo zimna i trudów, jakie czekają na nich w obozie, przekładają jednak wszystkie niewygody nad niewolę moskiewską. Z opowiadań takowych dowiaduję się, że w Kownie około 2000 jest więźniów rozmaitego stanu, najwięcej gospodarzy, bo prawie w połowie zabranych z domów przez Moskwę, jako podejrzanych o stosunki z powstańcami. Takowi siedzą w więzieniu po kilka miesięcy bez badania; w ogólności Moskwa z więźniami w Kownie po barbarzyńsku się obchodzi: żywieni są jak najgorzej, zaledwie raz na dzień zgniłą potrawę dostają, przez całą zimę wcale w piecach nie palą, bielizny nie pozwalają opierać.... po kilkudziesięciu uwięzionych w jednej stancyi, gdzie powietrze jest zgniłe i smrodliwe — zamiast łóżek i słomy podłoga, a za poduszkę pięść własna służy. Przed kilku miesiącami pozwolono było mieszkańcom Kowna dawać pomoc aresztowanym, to też więźniom na niczem nie zbywało, lecz naczelnik wojenny teraźniejszy, syn godny Wiszatela, który się w niczem od ojca nie różni, zabronił nieść pomocy, oświadczając, że nie na to siedzą w więzieniu aby mieli wygody, ale na to „cztoby buntowczików muczyt.“

Pomiędzy uciekłymi znajduje się jeden powstaniec, który był przez Moskwę na śmierć skazany; oficer moskiewski dyżurny dowiedziawszy się o takim wypadku, bojąc się odpowiedzialności przed swą władzą takoż natychmiast znikł, zapewne przyłączy się do powstańców.

Z Litwy mamy pewne wiadomości o zwiększeniu się ostatniemi czasy zbrojnego ruchu, na Żmudzi znajduje się 5 oddziałów dobrze uzbrojonych. Murawiew wileński zupełnie zaślepł, w miejsce jego ma być Krzyżanowskoj. Moskwa wielkie robi przygotowania wojenne, są bowiem wszyscy tego przekonania, że z wiosną wybuchnie wojna europejska; w Kurlandyi około Rygi i Rewla Moskwa się koncentruje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go lutego. W dalszym ciągu rozprawy ostatecznéj w procesach *Czasu* wnosił na dniu dzisiejszym Zastępca c. k. prokuratoryi p. Krynicki, aby Sąd uznał oskarżonych winnymi zarzuconych im w aktach oskarżenia czynności karygodnych i skazał p. Kłobukowskiego na 10 miesięcy ścisłego aresztu i grzywny w kwocie 60 złr., p. Szukiewicza na 5 miesięcy więzienia, p. Chrzanowskiego na 8 miesięcy więzienia, p. Sawczyńskiego na 2 miesiące, a p. Kańskiego na 6 miesięcy aresztu, wszystkich skazanych nadto na zwrót kosztów postępowania karnego i wykonania kary. Daléj wnosił zastępca c. k. prokuratoryi, aby z kaucyi dziennika *Czas* potrąconą została kwota 2,000 złr. wreszcie, aby sąd orzekł zakaz dalszego rozpowszechniania inkryminowanych numerów *Czasu* i zniszczenie numerów 74 z. r. 1861 i 127 z. r. 1863.

Następnie zabrał głos p. Machalski w obronie pp. Kłobukowskiego, Szukiewicza i Sawczyńskiego, który również klika słów w obronie własnéj przemówił. Adwokat Dr Kański również bronił się osobiście. Dalszy ciąg rozprawy odroczono do popołudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu obok stolika prokuratoryi, zajął również miejsce c. k. nadprokurator przy sądzie wyższym p. Summer. O ile zapamiętamy, jest to to pierwszy wypadek, iż pan c. k. nadprokurator zaszczyca obecnością swoją posiedzenie publiczne sądu.

Posiedzenie popołudniowe, również w obecności p. Summera, rozpoczęła obrona p. Leona Chrzanowskiego w przedmiocie zarzuconego mu przestępstwa z § 305 k. k. W tejże sprawie przemawiał następnie Dr Machalski w obronie pp. Chrzanowskiego i Kłobukowskiego, jak niemniej w obronie ostatniego względem zarzutu przekroczenia z § 33 u. d. przez umieszczenie w Nrze 27 *Czasu* z r. 1863 odezw prowizorycznego Rządu Narodowego i proklamacyi jenerała Langiewicza. Poczem obrońca przystąpił do najważniejszego ustępu obrony: w obszernym a przekonywującym wywodzie wykazywał, iż procesa *Czasu* będące przedmiotem obecnej rozprawy w myśl §fu 40 ust. dr. jako przedawnione upadają, udowodniając akt, iż od dnia 15 lipca 1863 do dnia 26 stycznia 1864 roku t. j. przez przeciąg przeszło sześciomiesięczny, postępowanie sądowe nie było prowadzonem, a tak wymogi przedawnienia w myśl §. 40 u. d. dopełnionemi zostały. C. k. prokuratorya przez usta p. Krynickiego wręcz przeciwne w tym przedmiocie wynurzyła zdanie, którego Dr. Machalski nie pominął milczeniem. Spór ten, acz toczący się przeważnie w zakresie paragrafów, umieli przemawiający uczynić zajmującym dla ogółu publiczności, przepełniającej salę posiedzeń. Przemawiali również, odpierając zarzuty prokuratoryi, pp. Sawczyński, Chrzanowski i Kański; a głosy ich podamy obszernie w dalszym ciągu sprawozdania z rozprawy ostatecznej w procesach *Czasu*.

Ogłoszenie wyroku odroczonem zostało do wtorku.

— P. Karol Heinrich uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego został przez patrol wojskowy i policyanta Nr 90 w dniu 10 t. m. w sklepie p. Rzący około 3éj popołudniu zatrzymany i do aresztu pod telegraf odprowadzony; a drogę tę po nagromadzonym śniegu odbywać musiał, gdyż mu policyant odpowiedział, iż chodnikiem iść nie wolno. Przyprowadzony pod telegraf uległ ścisłéj rewizyi aż do butów, a pod niebytność komisarza 2½ godzin w areszcie przesiedziawszy, późnym dopiero wieczorem uwolnionym został.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał w d. 8 b. m. za udział w powstaniu p. Adama Zapłachtę stolarza z Bolechowa, który pod bratem swoim tegoż imienia (Zapałowiczem) walczył, na 4 miesiące więzienia; Jana Pogorzelskiego z Marmaroskiego obwodu na Węgrzech, oficera karabinierów pod Wysockim, 26 letniego, niegdyś oficera austryackiego, na 3 miesiące więzienia; Edwarda Kirchnera ze Lwowa, 23 letniego woźnicę, na 6 tygodni więzienia; Dyonizego Mazurkiewicza z Ostałowiec 18 letniego gimnazyalistę, ranionego w d. 31 maja r. z. w oddziale Lelewela, na 2 miesiące więzienia i Kazimirza Piątkiewicza z Lubeli w Żółkiewskiem, 22 letniego technika, który przytrzymany został w październiku mając na wozie mundur oficera powstańców, parę rewolwerów i amunicyę (i stąd obwinionego o zamiar udania się do obozu hr. Komorowskiego) na 1 miesiąc więzienia. Przeciw wszystkim obżałowanym Prokuratorya wnosiła rok więzienia.

— *Gazeta Lwowska* ogłasza wyroki galicyjskich sądów wojskowych wydane różnemi czasy w zeszłym roku za werbowanie wojskowych. Lubo o niektórych z nich już pisaliśmy różnemi czasy, wszelako przytoczymy je podług pomienionéj gazety:

Antoni Wiśniewski lat 51, właściciel domu w Stanisławowie i Justyn Mrozowicki, 36 lat, właściciel części wsi Bednarówki (pod Husiatynem), obaj prócz odsiedzianego 5 miesięcznego aresztu w śledztwie, jeszcze na rok więzienia; X. Alojzy Chojnacki, 30 lat, z Krakowa, reformat, na rok więzienia; Michał Korniaczewski z Waławy na Bukowinie, 44 la', handlarz bydła na 2 miesiące w kajdanach oprócz odsiedzianych 4ch miesięcy pod śledztwem; Julian Zarewicz z Kowna, 24 letni student, oprócz 5 miesięcy pod śledztwem, na rok więzienia; Bronisław Garwoliński z Pikowa na Podolu, słuchacz wydziału lekarskiego, na 8 miesięcy więzienia; Józef de Ponty alias Angyal Bondy z Bardjowa w Węgrzech, 51 lat, na rok więzienia; Hipolit Dzięciołowski z Zagorzan w obw. Bocheńskim 43 letni, przedsiębiorca budowli i liwerant w Bochni, na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem o chlebie i wodzie raz jeden na tydzień; Adolf Vaibinger z Pilzna, 25 letni prawnik pracujący u notaryusza, na 5 miesięcy więzienia; Jan Stefański z Bochni 21 murarz, na 8 miesięcy więzienia, i Marcelli Jakubowski 19 letni technik z Bochni, na 6 miesięcy więzienia.

— Dnia 12go lutego była najniższa temperatura — 11,°7, najwyższa — 1,°2; wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 331,‴93, o godzinie 10téj wieczór 331,‴73, o godzinie 6téj rano 13go 330,‴74; wiatr cichy najczęściéj wchodni, stan nieba zmienny, zrana i wieczór mgła, w ciągu dnia czasem śnieg; rano 13go dołem mgła, o godzinie 6téj mróz 9,°6 R.

— Jutro w niedzielę dnia 14go lutego, S. Walentego kapłana męczennika; w poniedziałek dnia 15go lutego, S. Faustyna i S. Jowity męczenników.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 11 i 12 lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; Sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; Obrońca: Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Następuje z porządku sprawa p. Aleksandra Szukiewicza o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) k. k. i p. Antoniego Kłobukowskiego o przestępstwo z § 38 u. d. z r. 1852. Oskarżenie takowe uzasadnia akt oskarżenia w sposób następujący:

W numerze 30 *Czasu* z d. 6 lutego 1862 r., ukazała się depesza telegraficzna z nadpisem: „Wiedeń d. 5 lutego wieczór“, mieszcząca w sobie oświadczenie Ministra skarbu na posiedzeniu w dniu 5 lutego w Radzie państwa złożone, a dotyczące pokrycia deficytu. Depeszę kończyły słowa: „Nareszcie Minister oświadcza, iż wpływy skarbowe pierwszego kwartału 1862 r. (listopad, grudzień, styczeń) o 15 milionów złr. mniej wynoszą, aniżeli były preliminowane“. Numer *Czasu* z dnia następnego przyniósł artykuł wstępny o stanie finansów austryackich osnuty jedynie, jak to wyraźnie we wstępie oznajmia, na brzmieniu ogłoszonej w numerze poprzednim depeszy. Autor artykułu smutne wyprowadza z niej wnioski: deficyt wzrasta nieustannie, pokrycie jego zamierzone podwyższeniem podatków. Do zwyczajnego i nadzwyczajnego deficytu w roku bieżącym przybywa jeszcze trzeci rodzaj niedoboru, tj. deficyt nieprzewidziany, który wnosząc z onegdajszego oświadczenia Ministra w Radzie państwa, mniej więcej rocznie do 60 milionów złr. wyniesie. Zaczem ogólny deficyt dojdzie do sumy 170 milionów złr. Co pocznie Rada państwa w obec przedłożonego jej budżetu pod wrażeniem onegdajszego oświadczenia Ministra? zadaje sobie pytanie autor artykułu. Zdaniem jego otwiera się przed Radą państwa droga rozstajna: może ona podążyć dalej w raz obranym kierunku, którego bezowocność dotychczasowe obrady wykazały, lub też idąc torem zwiększonej Rady państwa uznać autonomią, decentralizacyą, reformę administracyjną i kontrolę skarbową za jedyny środek polepszenia administracyi państwa i skarbu. W końcu wytyka autor artykułu, iż przewaga ministerstwa, które wszelkie przeciwne swym zamysłom wystąpienie w urzędowych i półurzędowych dziennikach za zgubne dla państwa a autonomię za synonim separatyzmu uważa, najpotężniejszą jest zaporą wszechstronnego ocenienia przedłożonych kwestyj. Dla tego wszystkie kwestye pod grozą wspomnionego już potępienia załatwione bywają w myśl żądań ministerstwa. Nie inny los czeka zapewne i kwestye finansowe. Tej treści był artykuł wstępny w 31 nrze *Czasu* z 1861 r. *Gazeta Wiedeńska* z d. 6 lutego 1861 r. podała oryginalny tekst oświadczenia przez p. Ministra skarbu w Radzie państwa złożonego: z porównania oryginalnego tekstu z ogłoszonem w numerzeu 30tym *Czasu* oświadczeniem p. ministra, okazała się depesza wręcz przeciwną istotnemu stanowi rzeczy; minister oświadczył bowiem, iż przy wydatkach zaoszczędzono już w pierwszym kwartale 15 milionów złr., tak, iż ogólny deficyt ograniczy się co najmniej do 95 milionów złr. Kopia przesłanego redakcyi *Czasu* telegramu przez ces. król. urząd telegraficzny dostarczona, zgodną jest zupełnie z tekstem ogłoszonego w *Gazecie Wiedeńskiej* oświadczenia. W następnym dopiero numerze (32) *Czasu*, nastąpiło odwołanie wiadomości opartej na depeszy telegraficznej z Wiednia. Podając to odwołanie, mieści tenże numer *Czasu* artykuł wstępny, poruszający też samą kwestyę, w którym autor artykułu oświadcza, iż lubo ustęp o 15tu milionach policzonych na karb niedoboru jest mylnym i wprost przeciwnym złożonemu oświadczeniu p. ministra skarbu, mimo tego autor artykułu nie widzi się spowodowanym do zmiany swojego zdania w temże miejscu w numerze przedostatnim wyrażonego co do stanowiska Rady państwa do ministeryum.

Z treści artykułu wstępnego w N. 31 wniosku je akt oskarżenia, iż celem autora przedstawiającego tym końcem krytyczny stan finansów w barwach tak rażących, była chęć szarpania patentu z d. 26 lutego 1861 r. i przedstawienie czytelnikom *Czasu* w nienawistnem świetle systematu administracyjnego i finansowego tymże patentem w życie wprowadzonego.

W obec udowodnionego treścią złego zamiaru, artykuły wspomnione ogłoszone w Nach 31 i 32 *Czasu* z r. 1861 stanowią istotę zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a. k. k., o którą c. k. prokuratorya oskarża obecnie p. Aleksandra Szukiewicza jako przyznającego się do autorstwa wspomnionych artykułów, oskarżając zarazem p. Kłobukowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora *Czasu* o przestępstwo z §. 38 u. d. o które przez zaniedbane przeszkodzenie ogłoszenia artykułów inkryminowanych prawnie jest poszlakowanym.

Zaczem zabiera głos p. Szukiewicz w własnej obronie. Okazana mu depesza telegraficzna dostarczona przez c. k. urząd telegraficzny nie jest, jak zapewnia, tą samą, którą mu w d. 5 lutego 1861 r. późno w nocy doręczono; zaprzecza zaś, aby ostatnia zgodną była w treści z okazaną mu przy rozprawie, co tém więcej na wiarę zasługuje, iż, jak oskarżony innemi okazanemi telegramami udowodnił, kopie depesz stronom doręczane nie rzadko błędnie bywają redagowane. Przypuściwszy atoli, iż depesza doręczona mu tejże była treści co i przedłożona mu obecnie, mimowolne niezrozumienie depeszy łatwo wytłómaczyć się daje, iż doręczoną została w porze nocnej, zatem znalazła oskarżonego zmorzonego nocnym niewywczasem, a nadto osłabionego chorobą, w którą właśnie w początkach lutego 1861 r. popadł; kopia telegramu, jak zwykle, blado ołówkiem nakreślona i lakoniczne wyrażenia depeszy dopełniły reszty, aby w umyśle oskarżonego spaczyć końcowy ustęp depeszy.

Dzisiaj nawet byłoby niepodobieństwem ocenić ówczesne położenie polityczne, które zmuszało do żarliwej walki między dążnościami autonomicznemi i centralizacyjnemi. Jest to tak dalece prawdziwem, że autor artykułu, gdyby nie był przekonany, iż jego to jest artykuł, bo przez lat parę prawie wyłącznie wszystkie artykuły wstępne były jego pióra, tudzież, iż z powodu tego artykułu stawał już przed kratki sądowe, słucha go dzisiaj jakby rzeczy zupełnie dla siebie nowej; tak dalece zatarły się wrażenia ówczesne, a przeto niemożna dziś artykułu tego rozbierać w odniesieniu go do ówczesnych okoliczności już zapomnianych.

Gdy nazajutrz z powodu wylewu Dunaju poczta wiedeńska nie nadeszła, jak to już oskarżony w swoim czasie przy przesłuchaniu protokólarnem udowodnił, a zatem depesza jedynem była źródłem o posiedzeniu Izby i oświadczeniu p. ministra skarbu w d. 5 lutego, przeto na podstawie takowej, napisał był oskarżony ów pierwszy artykuł inkryminowany w N. 31 *Czasu* umieszczony. Aby ocenić dokładnie treść tak tego artykułu jak i następnego w N. 32, należałoby się przenieść myślą w czasy niedawno wprawdzie minione, lecz w pamięci oskarżonego zatarte wypadkami świeższemi a stokroć większej doniosłości, niż walki parlamentarne w lutym 1861 r. toczone. Pomni jednak oskarżony, iż *Czas* prowadził wówczas żarliwą polemikę przeciw partyi, która odradzała posłom polskim branie udziału w obradach wydziału finansowego: w gorącej obronie zalecanego przez się stanowiska winny znaleźć usprawiedliwienie niektóre zbyt szorstkie wyrażenia artykułów inkryminowanych. Najmocniej wreszcie zaprzecza oskarżony, aby przewodniczącą myślą przy napisaniu owych artykułów był zamiar podburzania przeciw patentom lub przedstawienie w sposób nienawistny systematów administracyjnego i finansowego. Tem mniej zaś umyślnie chciał błędny podać telegram, gdyż po kilku godzinach wykazaćby się musiała błędność jego. Wszakże i *Krakauer Ztg* przetłumaczywszy ową depeszę z *Czasu* i podawszy ją za swoją zwyczajem do dziśdnia przez ten dziennik obserwowanym, następnie dopiero poczyniła właściwe sprostowanie w myśl *Gazety wiedeńskiej*. Zresztą brak złego zamiaru najmocniej wykazuje się z tej okoliczności, iż skoro tylko nadszedł oryginalny tekst przemówienia p. ministra, *Czas* bezzwłocznie takowe w tłumaczeniu ogłosił, uprzedzając o dzień sprostowanie c. k. prokuratoryi.

Współoskarżony p. Kłobukowski, skoro zamilkł jego kolega, ogranicza się na oświadczeniu, iż ani depeszy, ani też artykułów inkryminowanych nie czytał, ani też takowe drukować zalecał, gdyż porządek w redakcyi zachowywany uwalnia go od przeglądania referatów innych członków redakcyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 7go lutego. (*Wełna*). Spekulanci z Berna kupili partye wełny z okolicy Cisańskiéj i płacili takową po złr. 92 za cetnar.

Utrzymywano, że jeden hurtownik peszteński zakupił z dóbr kapituły wielkowarazdyńskiéj partyę przeszło 200 cet. i płacił po złr. 130 banknotami i dukatami w złocie za cetnar.

Co do targu zbożowego nadmienić musimy, iż kupcy z okolicy Cisy korzystniéj kupują zboże na targach tutejszych, aniżeli w Debreczynie; przywieziono do Pesztu 500 wiader spirytusu z Galicyi i sprzedano po 52 cet. z beczką; w tym przedmiocie niema spekulacyi, bo odbyt słaby. Koniczyny bardzo poszukiwano i płacono za nieczyszczoną złr. 33½, zaczyszczoną złr. 36 a żądano złr. 37.

Berlin 8go lutego. (*Wełna*). Była nadzieja iż handel co do wełny się poprawi i ceny pójdą wyżéj; jednak niestety zaszłe wypadki zawiodły wszelkie oczekiwanie. Wełna w lepszym gatunku znajduje chętnego kupca i jest poszukiwana, sprzedano do fabryk około 2,000 cet. z powodu zamówień na sukna w większych partyach do Ameryki i Turcyi, zatem spodziewać się można, iż po wyrobieniu zapasów sprzedaż łatwiejsza będzie i fabrykanci łatwiéj wyższe ceny zapłacą. Wełny ordynaryjnéj nie szukano. Spekulanci kupili 400 cet. z Królestwa polskiego na późniejsze odstawy, po czemu nie wiemy.

Ostatnie Wiadomości.

Drezno 12 lutego po południu. *Dresdner Journal* zamieszcze następujący telegram z Altony z 11go w nocy: Marszałek Wrangel oznajmił obsadzenie Altony, Kiel i Neumünster. Komisarze związkowi na mocy instrukcyi swojej założyli przeciw temu protestacyę. Jenerał pruski Raven ponownie zapowiedział obsadzenie Altony. Mówią, że wojska związkowe stawiłyby (?) może opór. Drugi telegram z Altony z 12go rano donosi: Mimo protestacyi komisarzy związkowych i jenerała dowodzącego, jeden batalion pruski wszedł dzisiaj przed południem do Altony.

Hamburg 12 lutego. List w *Hamb. Nachr.* donosi: Rekonesans przedsiębrany w dniu 10 rano przez dywizyon gwardyi pruskiej ku szańcom dypelskim wykazał, iż Duńczycy stoją o godzinę drogi od Dyppel. Dwie kompanie pułku królowej odbyły potem utarczkę z trzema kompaniami duńskiemi, przy czem oficer jeden i kilku żołnierzy zostało rannych, podczas gdy Duńczycy stracili pewną liczbę jeńców.

Hamburg 12 lutego. (*Bot.*) Deputacya od mieszczan Flensburga była dobrze przyjęta onegdaj u królewicza pruskiego. Ten rzekł, iż bawi tam jedynie jako żołnierz i niemoże żadnego urzędowego dawać oświadczenia; położył nacisk na przyjacielski swój stosunek do księcia Fryderyka i wyraził nadzieję, że sprawa względem urzędników duńskich będzie załatwioną w sposób zadawalniający.

Flensburg 12 lutego rano. Pora piękna a mroźna. Wczoraj przybyli tu jenerał adjutant cesarski hr. Coudenhove i jenerał hr. Neipperg. Austryacy weszli do Bau. Wczoraj, ostatniej nocy i dzisiaj przechodzi tędy ku północy wiele wojska i dział. Dotychczas niewiadomo, czy już uderzono (na Dyppel). Wczoraj przywieziono nieco rannych. Królewicz pruski odjechał ztąd dzisiaj do Szlezwiku.

Londyn 12 lutego. *Morningpost* donosi: Anglia proponuje zawieszenie broni na podstawie, aby Duńczycy opuścili cały Szlezwik, prócz wyspy Alsen. Francya, Rosya i Szwecya popierają tę propozycyę, jako poprzedzicielkę konferencyi celem rozwiązania jak najspieszniej kwestyi księstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej minister Plener cofnął projekt ustawy o podatku od zbytków. Projekt do ustawy względem poboru podatków od przedsiębiorstw akcyjnych został odrzucony. Izba zawezwała Rząd, aby na przyszłe zebranie Rady państwa przedłożył projekt ustawy w tym przedmiocie. Dalsze przedmioty będące na porządku dziennym zostały załatwione. Prezes Izby zwraca się z rzutem oka na działalność Izby wyższej w ciągu tego zebrania, z zadowoleniem wspomina o wejściu do Rady państwa członków siedmiogrodzkich; ponawia podziękowanie i podziwienie dla wojsk w Szlezwiku i kończy wznosząc trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza. Kardynał Rauscher dziękuje prezesowi za oględne kierowanie obradami.

Hamburg 12 lutego wieczór. Otrzymano tu z Kopenhagi dziennik *Berlingske Tidende* z 10go b. m., który donosi z Sonderburga pod d. 9ym co następuje: Przednie straże nieprzyjacielskie stoją pod Atzbühl (u wejścia na półwysep Sundewitt). Zaopatrzono Fridericię dla przyjęcia dostatecznej załogi. Po oświadczeniu ministra Monrada, rząd postanowił bronić do ostatniego okopów dyppelskich i Alsen.

Hamburg 13 lutego. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* piszą: Utarczka pod Atzbühl nie była niekrwawą. Jutro 400 jeńców odchodzi na południe.

W poniedziałek rano rozdawanym i pocztą rozesłanym będzie **Dodatek do „Chwili“.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 13 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	390
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	110	109
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	84½	83½
Srebro nowe . . . . złr.	118¾	117¾
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 88	9 73
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 64	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 72	5 62
„ austryackie . . . . . . „	5 73	5 63
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73⅓ —	72⅔ —
„ „ „ stare „ „	76 75	76 25
Obligacye indemn. z kuponami „	73¼ —	72½ —
Akcye kolei gal. bez kup.	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 13 Lutego. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 80
5% Pożyczka narodowa	79 20
Akcye banku narodowego wied.	773 —
„ banku kredytowego . .	179 50
Losy 5% z r. 1860	90 85
Srebro	118 75
Londyn, 10 funt szterl. . . .	118 90
Dukat pojedynczy	5 71

Wiedeń 12 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 60	67 50
5% Pożyczka narodowa	80 10	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 10	72 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	140 —	139 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 85	91 75
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	125 25	124 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	89 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 25	31 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	30 25	29 75
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	777 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	180 90	180 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1749	1748
„ „ rządowéj.	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 10	125 90
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	197 —	196 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discont miejscowo	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 25	101 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 25	101 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	90 —	89 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	18 75	118 50
Paryż 100 franków	7	47 —	46 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 70	5 69
„ „ obrączkowe . .	5 70	5 69
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 58	9 56
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 90	9 85
Suwereny angielskie.	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 35	119 —
„ kupony	119 25	119 —
Talary związkowe.	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

Lwów 11 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 70	5 64
„ austryacki	5 72	5 66
Półimperyał rosyjski	9 83	9 70
Rubel rosyjski.	1 87	1 84
Talar pruski.	1 81	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 15	72 35
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 64	75 84
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 15	71 47
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 67

Warszawa 11 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	81 54
kupon . . . . „	—	1 45 5/9
Listy zastawne III okresu . rubli	13 95 5/6	13 95 5/6
kupon	—	— 8 3/5
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	68 —	67 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	83 25

Wrocław 12 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83 5/8	83⅓
Polskie bilety bankowe	86	85½
„ Listy zastawne	—	80
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	93½	93

Paryż 11 Lutego.	
Renta 3%.	66 50

Londyn 11 Lutego.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Lutego.

HOTEL SASKI. August Schwartz z Hamburga. Feliks Tarasowicz ob. z Ciężkowic. Floryan Helcel ob. z Górki. Edward Homolacz wł. dóbr, Ignacy Potocki ob. z Poznania. L. Heim kupiec z Temeszwaru.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski, Ks. Aleksande. Ciesielski, Antoni Kwokal kupiec, Dominik Krzywoszewski, Wincenty Gładysz, Edward Homolacz

(250-1)

Za duszę ś. p.

JÓZEFA ZAREMBY,

ucznia klasy VIII. Gimn. krak.

w 19 roku życia swego, pod Miechowem w roku zeszłym poległego, odprawi się w dniu 17 Lutego b. r. o godzinie 11tej przed południem jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

na które pozostali Rodzice Kolegów, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

(222-1-2)

Za duszę ś. p.

Jana Kantego Kaczmarskiego,

ukończonego Technika,

poległego w 19 roku życia swego w Miechowie w dniu 17 Lutego 1863 roku

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we Środę dnia 17 Lutego r. b. o godzinie 11 rano, jako w rocznicę śmierci jego, na które pogrążeni w żalu Rodzice, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Jarmark na konie

pierwszy tegoroczny, zalecający się doborem koni rasy najpoprawniejszej, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicyi na dniu 14 Marca 1864 i następnych. Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Magistrat. (202--3)

Tarnów dnia 3 Lutego 1864.

Celem załatwienia nader ważnych interesów, mam honor najuprzejmiéj prosić JW. hrabiego *Wąsowicza*, iżby w przeciągu czasu, ile można, jak najkrótszym mógł zgłosić się do Zajazdu „pod Furmanem“ na Kleparzu. (217--3)

Kraków 10 Lutego 1864 r.

Srokosz.

Ponieważ mi Pan **K.** oznajmił, iż jestem w listę „szpiegów“ wpisany, przeto upraszam każdego, któremuby co było wiadomo, ażeby mi przedstawił czyn lub przynajmniej sposób, którym dany był powód do takiego domysłu podłości, szkodzącego pracownikowi, utrzymującemu się z czynności kancelaryjnej od rana do wieczora.

(122-2-3) *Józef Hawliczek.*

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nru 36 Dziennika „CHWILA“ z r. 1864.

Prenumeratorowie otrzymują DODATEK bezpłatnie; osobno sprzedaje się po 5 cent.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 12 lutego wieczór. *Berlingske Tidende* z d. 10 ogłasza odezwę króla do wojska w zmienionej postaci, dodając, że znana odezwa (z d. 6 b. m.) była tylko projektem przedłożonym królowi. Monrad oświadczył w Izbie, że rząd postanowił bronić Dyppel i Alsen do ostatniego. Dnia 9 b. m. sejm duński uchwalił odezwę do wojska w której wyrażonem będzie, że skoro okoliczności posłużą, wojsko będzie naprzód poprowadzone. Monrad oświadczył, iż zupełnie zgadza się na taką odezwę, a rząd nie uważa opuszczenia okopów Dannewirke za godło ustąpienia. Minister objaśnia, że pierwotny projekt odezwy do wojska, wyszedł od niego samego i pisany był na drodze z Sonderburga do Flensburga. W Flensburgu jenerał Meza okazał się zupełnie zdeterminowany i pochwalił odezwę. Król sprzeciwiał się wyrażeniu, iż kraj stoi otworem nieprzyjacielowi, lecz minister dodaje, że on sam ma przekonanie, iż spełnił swój obowiązek.

Rendsburg 12 lutego. Jutro odejdą do Wiednia jako trofea zwycięztwa, działa zdobyte pod Oeversee; są to dwa 84-funtowe i 11 24-funtowych; będą one przybrane w wieńce i wstążki o duńskich barwach. Odwiezie je kapitan, którego płaszcz ośmiu kulami był przeszyty, wraz z sześciu podoficerami ozdobionymi srebrnemi medalami. Przybyło tu 650 jeńców duńskich.

Londyn 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej na interpelacyę Verneya odpowiedział podsekretarz stanu Layard: Anglia nie chciała poręczać zniesienia konstytucyi duńskiej z d. 18 listopada, lecz proponowała spisanie protokołu przez reprezentantów wszystkich państw na traktacie londyńskim podpisanych, któryby zobowiązał Danię do zwołania Rady państwa celem zniesienia konstytucyi.

Petersburg 13 lutego. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza szczegółowe odparcie artykułu Wołowskiego o finansach Rosyi. (P. Ludwik Wołowski, członek Instytutu, umieścił był w *Revue des deux Mondes* rozprawę o finansach Rosyi, a rozbiór takowej zamieszczony był w dwóch artykułach *Chwili* N. 27 i 28). Zaprzeczają tu, aby ludzie aresztowani w Bocharze byli rosyjskimi szpiegami, twierdząc, że jeden z nich Francuz, a trzech Włochów, trudnili się zakupem jedwabiu. Bank petersburgski zniżył dyskonto na 8 od sta.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 14 lutego.

Dzienniki francuzkie, które nas dziś doszły, zawierają depeszę z Wrocławia, donoszącą o wstrzymaniu egzekucyi Jankowskiego, a niektóre z nich ztąd wnoszą, iż rząd rosyjski opamiętał się i wyrzeka się okrutnych środków represyi. Jest obowiązkiem dziennikarstwa przestrzedz opinię publiczną zachodu, iż raz jeszcze łudzi się o Moskwie, bo nie tylko nie opamiętała się, lecz przeciwnie systematycznie przeprowadza ona swój plan nietylko przytłumienia powstania, ale przedewszystkiem wytępienia żywiołu polskiego, lub przynajmniej ubezwładnienia go, bo egzekucye nietylko nie ustały, lecz nie ma dnia, aby kilka ofiar nie wstępowało na rusztowanie, a Jankowski także, jak doniósł o tem *Dziennik Powszechny* został powieszony; słowem, stan rzeczy w Polsce niezmienny — i jeżeli okrucieństwa moskiewskie nie wzmogły się, to jedynie dla tego, iż już wzmódz się nie mogły.

Wiadomość o spłonięciu Złoty była, jak się zdaje, mylną i zapewne pożar, który widziano w tym dniu, powstał w innej bliskiej tej wsi miejscowości; gdyż od dnia 7 b.m. wiedzianoby już w Krakowie z pewnością o spaleniu Złoty, a do tej chwili, nic nie potwierdza tej wiadomości.

Jenerał Bosak zajmuje z swoim oddziałem pozycyę w górach Świętokrzyskich.

Z depesz telegraficznych z Szlezwiku tyle tylko można poznać, iż Duńczycy zamierzyli trzymać się w Sundewitt i bronić okopów dyppelskich, tudzież wyspy Alsen. Prusacy podsuwają się już ku okopom, lecz dotychczas odbywają tylko rekonesanse dla rozpoznania sił nieprzyjacielskich. Zdaje się, że wojska austryacko-pruskie, aby spełnić zadanie swych rządów, jakiem jest zajęcie Szlezwiku w zastaw, usiłować będą wyprzeć z tych pozycyj Duńczyków, lecz nie przekroczą granicy Jutlandyi, chyba gdyby stamtąd były niepokojone i zaczepiane. Mimo więc wojowniczych odezw króla Chrystyana, można zawsze mieć podejrzenie, że jeżli Dania nie zamierza prowadzić długiej i wytrwałej wojny, lecz sprowadzić rychło spór do pokoju, spodziewa się, iż takowy byłby ułatwionym przez wyprowadzenie wojsk z tego zakątku Szlezwiku, w którym się one jeszcze trzymają. Może uzna rząd duński potrzebę trzymania się czas jakiś w Dyppel, aby wojska nie demoralizować. Z tem przypuszczeniem zgadzałoby się doniesienie *Morning Post*, iż angielska propozycya zawieszenia broni opiera się na zupełnem opuszczeniu Szlezwiku przez Duńczyków, z wyjątkiem wyspy Alsen, i że na podstawie tego zawieszenia odbywałaby się konferencya.

Nie jest nam znaną nowa odezwa króla Chrystyana do wojska, ale gdy poprzednia odezwa wywołała w Kopenhadze zamieszki, przy czem kilkanaście osób cywilnych i wojskowych padło lub było ranionych, przeto niniejsza jest zapewne więcej jeszcze wojenną. Położenie króla jest trudne, bo nielubiony od narodu, nie znalazł u obcych podpory, a w Anglii dwuznacznego sprzymierzeńca.

Doniesienia nadeszłe przez Tryest z Konstantynopola z d. 6 bm. mówią, że uwięzieni w Bocharze Włosi (p. depeszę petersburgską) wypuszczeni będą zaraz za nadejściem pisma sułtańskiego. W arsenale panuje wielki ruch, a Porta wysyła wciąż wojsko do Warny dla wzmocnienia korpusu obserwacyjnego nad Dunajem. Poseł angielski Henryk Bulwer spodziewany dopiero w końcu marca. *Levant-Herald* donosi, że kwestya przekopu Suezkiego uporządkowaną została z powszechnem zadowoleniem. Te słowa dziennika angielskiego są wszakże dowodem, iż z układów wypadło coś na niekorzyść przedsiębiorstwa p. Lessepsa.

Z Aten pod tą samą datą donoszą, że krążą pogłoski o zabiegach włoskiego komitetu w celu podniesienia powstania w tureckich prowincyach pogranicznych. W Atenach miano rozdawać pieniądze i przyrzekać pomoc wojsk włoskich. Rząd ma mieć w rękach ważne dowody, a dwóch oficerów włoskich ma przebywać w Atenach w celu popierania ruchu. Ponieważ Włosi nie mogą mieć bezpośredniego interesu dzisiaj w ruchaeh wschodnich, przeto upatrują w tem inne zupełnie wpływy. Poseł angielski w Atenach otrzymał w d. 5 bm. telegram z Londynu donoszący, że traktat względem wysp jońskich podpisanym został przez pełnomocników państw opiekujących się Grecyą.

Odnośnie do tego cośmy pisali już o wniosku posła Zyblikiewicza w sprawie konwencyi z Rosyą i co onegdaj podała *General-Correspondenz*, przytaczamy teraz to, co w ostatnim numerze pisma tego czytamy:

Wydział zajmujący się rozbiorem wniosku Dra Zyblikiewicza złożył sprawozdanie swoje Izbie. Wnosi ono następujący objaśniający projekt ustawy: W objaśnieniu rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 19 paźdz. 1860 N. 233 Dziennika praw, postanawia się, iż rozporządzenie to ze względu na zbrodnie przeciw bezpieczeństwu państwa rosyjskiego, a odnośnie względem §. 66 ust. kar. o tyle tylko ma być zastosowanem, o ile zbrodnie te popełnione były na territoryum państwa austryackiego. Postanowienie to ma obowiązywać we wszystkich przypadkach jeszcze dotąd nieprawomocnych.

Dodatek do sprawozdania mieści w sobie oświadczenia złożone podczas obrad wydziału przez p. Ministra spraw zagranicznych i p. przewodnika ministerstwa sprawiedliwości. Z nich wykazuje się: 1) że rząd nie mniema, aby rada państwa albo jedna z obu Izb jej miała mieć prawo brania pod rozbiór prawomocności rozporządzenia legalnego i należycie obwieszczonego przed wejściem w wykonanie patentu JCMci z d. 26 lutego 1861; 2) ponieważ idzie tutaj o umowę międzynarodową, obustronnie obowiązującą, objaśnienie nie może być wydawane jednostronnie, bez poprzedniego porozumienia się z rządem rosyjskim; 3) wniesione objaśnienie nie może być uważane jako odpowiednie istotnej osnowie umowy zawartej z rządem rosyjskim, albowiem umowa zapisaną jest w oświadczeniach ministeryalnych obu państw kontraktujących, a przeto tylko oświadczenia te, a nie protokoł świadczący o formalnym akcie ich wymiany, mogą dać właściwe objaśnienie.

Sprawozdanie i objaśnienie, ułożone są przez sprawozdawcę Mühlfelda.

KORRESPONDENCYA „CHWILI“.

Lwów 12 Lutego.

(Z) Sprawa zastępstwa kuratoryi Zakładu narod. im. Ossolińskich, wlokąca się od lat kilkunastu, poruszona na przeszłym sejmie, zbliża się do ostatecznego załatwienia. Jeszcze w roku 1850 za ministerstwa Bacha a rządów hr. Gołuchowskiego w Galicyi, rozporządzeniem Namiestnictwa odebrano, jak wiadomo, kuratorję zakładu w drodze administracyjnej właściwemu kuratorowi i powierzono ją dzisiejszemu zastępcy z ramienia władzy politycznej mianowanemu, a to z powodu niedopełnionych formalności, jakich było potrzeba do ustanowienia ordynacyi Przeworskiej, z którą kuratorya Zakładu im. Ossolińskich mocą zawartej przez założyciela umowy, a zatwierdzonej sankcyą cesarską, ma być wieczyście połączoną. Wszelkie ówczesne starania, ażeby rzecz tę sprowadzić na właściwą drogę, i oddać pod rozstrzygnienie trybunału sądowego, było bezskuteczne. Nie szło tu o osobę zastępcy kuratora tymczasowo mianowanego, ale o to, z czyjego ramienia ma być ustanowiony; szło o zasadę, ażeby aż do ostatecznego załatwienia sprawy ordynacyi Przeworskiej kuratorya Zakładu pozostawała pod opieką sądów, a nie pod rozporządzeniem władz administracyjnych, i w ogóle, aby rzecz cała w drodze sądowej była rozstrzygniętą. Owóż słuszność tej zasady uznało teraz dopiero ministerstwo stanu, i sprawę kuratoryi Zakładu narod. im. Ossolińskich przekazało sądom krajowym.— Trudności stojące na przeszkodzie ustanowieniu ordynacyi Przeworskiej zostały w znacznej części już usunięte; zawsze jednak, nim jeszcze ordynacya w życie wejdzie, kuratorya Zakładu tymczasowo przez Zastępcę sprawowaną być ma. Sąd krajowy ofiarował zastępstwo kuratoryi samemu ks. Jerzemu Lubomirskiemu, ordynatowi Przeworskiemu, któremu, jako z prawa stałemu kuratorowi Zakładu, najwłaściwiej i najsłuszniej to należało. Książę wszelako z niewiadomych przyczyn odmówił przyjęcia tymczasowego zastępstwa. Ważne zachodzi zatem teraz pytanie: Komu zastępstwo to nadal przez sąd krajowy poruczonem zostanie. Od kuratora zależy głównie stanowisko, jakie Zakład pod względem tak naukowym jak narodowym w kierunku statutami sobie wskazanym zająć, tudzież jaki wpływ wywierać może na wzrost i rozwój oświaty i narodowości w kraju, ze względu na swoje znaczenie jako też na znaczne fundusze materjalne, któremi rozporządza. Jeżeliby tedy nie miał lub nie chciał nadal pozostać na zajmowanej przez lat kilkanaście posadzie dzisiejszy Zastępca kuratora, który niezaprzeczenie wielkie położył przez czas ten zasługi około uporządkowania i podniesienia finansowego stanu zakładu, to najwłaściwiej (?) należałoby oddać tymczasowe zastępstwo Kuratoryi wydziałowi krajowemu. Czynności te mógłby wydział sprawować za pośrednictwem przeznaczonego ku temu referenta; dla kraju zaś byłaby to najpewniejsza rękojmia dobrej nad zakładem narodowym opieki, i zdanie powszechne przemawia za tem.

Z wiadomości miejscowych wstrzymuję się od regestrowania codziennych rewizyj i aresztowań; musiałbym się bowiem ciągle powtarzać, a spisy te rosłyby nieskończenie. Z prowincyi donoszą, że tak zwani eksponowani komisarze bezpieczeństwa są bardzo czynni; każdy powiat liczy ich po kilku, i ci objeżdżają bezustannie bądź sami bądź z żandarmeryą przydzielone sobie pod nadzór wsie i dwory.

Damy dobroczynności urządzają tu zwykle w ciągu wielkiego postu loterye fantowe lub widowiska sceniczne na dochód zakładów dobroczynnych. W tym roku urządzono loteryę podobną wcześniej niż zwykle, gdyż już wczoraj, drugiego dnia postu. Oprócz koncertu wokalnego, bawiący tu od niejakiego czasu znany artysta dramatyczny p. Rychter wygłosił ustęp z poematu „Hetmańskie Pacholę.“ Przedstawienia kilku obrazów historycznych z żywych osób wzbroniły władze.

Wiedeń 13 lutego.

L. Ma to być rzeczą całkiem pewną, że tymi dniami zwołane będą sejmy krajowe na d. 2gi marca. Tylko co do galicyjskiego sejmu nie zapadła jeszcze uchwała, a ministeryeum stanu nie wie jeszcze: czy ze względu na „trudności obecnego czasu“ ma go odroczyć po zebraniu się posłów, skoro, jak przewidywać można, nastręczy się do tego sposobność, albo czy tej wiosny wcale nie zwoływać sejmu.

Nawet w krajach niemieckich, ściśle oddanych polityce p. Schmerlinga spodziewają się burzliwej i wyraźnie opozycyjnej kadencyi. Albowiem Rada państwa w kończącej się kadencyi nie bardzo zadowoliła skromne życzenia pod względem rozszerzenia konstytucyjnych swobód; polityka w kwestyi szleswickiej także nie wszędzie znajduje zwolenników; ofiary, które pochłania wojna, pokryły żałobą nie małą liczbę rodzin. Z ustaw uchwalonych na sejmach krajowych nie wiele otrzymało sankcyą, szczególniej uchwalone w tychże sejmach ustawy gminne nie zostały przyjęte, a nawet nowe wybory do rad gminnych napotykają na trudności. Ciężary się pomnożyły, klęska zeszłoroczna w Węgrzech oddziaływa i na inne kraje, spadek waluty, niepewność względem układu z Związkiem cłowym niemieckim, są to wszystko czynniki wpływające na publiczne usposobienie, które prawdopodobnie szukać będzie wyrazu po sejmach krajowych.

Co do kroackiego sejmu w kołach dobrze poinformowanych zachowują znów wielkie milczenie. Słychać tylko tyle, że nawet pobyt bana w Wiedniu nie przyczynił się do załatwienia najistotniejszych przygotowawczych kwestyj a mianowicie do kwestyi ustawy wyborczéj, na której podstawie miałby się zebrać sejm. Nawet ci Kroaci, którzy warunkowo zgodziliby się na wysłanie zastępców do rady państwa, a których liczba nie bardzo jest wielka, upierają się przytem, aby na podstawie ustawy wyborczéj, którą przyjęło zgromadzenie w r. 1848 pod prezydencyą bana Jelaczyca, odbywały się wybory, a żadnéj oktrojowanéj ustawy sobie nie życzą. Tymczasem ministeryum rozważa korzyści, jakieby wyniknąć mogły z ustawy tymczasowej, podobnej do siedmiogrodzkiej.

Z szlezwickiego pola walki nie ma ważniejszych wiadomości; z nowin zaś politycznych z nad Edery o usiłowaniach barona Wrangla i komisarzów cywilnych wnosić można, że usiłowania rzeczone wręcz przeciwne, aniżeli powodzenie wojenne, wywołują usposobienie.

Warszawa, 11 Lutego.

Dziś obiegała miasto smutna pogłoska, że Moskale zamierzyli odbyć jutro akt publicznego stracenia na Jankowskim. Źródło, z którego doszła mnie ta wiadomość było bardzo wiarogodne, niemniej jednak niecierpliwie oczekiwałem *Dziennika Powszechn.*, ktry też przyniósł potwierdzenie tej wiadomości. Oczywiście, nie można było spodziewać się czegoś innego; wszystko *w porządku.* Dla czegóżby nie miał zginąć Jankowski? Tylu zacnych patryotów zginęło, dla czegóżby jego nie dopuściła Moskwa do tej palmy, wykupującej wolność dla Ojczyzny? dla czegóżby śmiercią swoją jeszcze nie miał uzyskać zwycięztwa, zwycięztwa, jakie okupuje każda ofiara na tym świecie. Śmierć jego będzie płodniejsza nad wszelkie inne życie.

Oprócz Jankowskiego *Dzien. Pow.* donosi jeszcze o dwóch wyrokach śmierci t.j. na Fryderyka Szyndlera i Piotra Riabkina. O pierwszym donosiłem już, jakim sposobem został wziętym. Po zamachu na Rothkircha chodziło Moskalom koniecznie o to, aby dowieść światu, że nie potrafi się ukryć żaden zamach spełniony w Warszawie. W tym celu porucznik policyi Onoprienko schwytał tego terminatora szewckiego pijanego na ulicy, biciem i pogróżkami wymógł na nim przyznanie i oddał komisyom śledczym do dalszego użytku. Nie pierwsza to już ofiara ginie tym sposobem. Niektórzy nawet twierdzą, że Szyndler był kupiony i działał z początku w zmowie z Onoprienką, obiecującym mu za to wielkie nagrody, a teraz ma zginąć jako niebezpieczny uczęstnik politycznych tajemnic Moskwy; ale przypuszczenie to przytaczam jedynie za próbkę reputacyi, jakiej tu używają Moskale, bo skąd inąd wiadomo jest, że na pijanym Szyndlerze (w niedzielę po południu był schwytany) biciem wymuszono zeznanie w cyrkule, a potem schowany w lochu cytadeli, nieszczęśliwy ten nie miał już sposobności zaprotestować przed kimkolwiek. Trzeci skazany, kozak Riabkin, o którego gwałtach i mordach w okolicy Radzymina donoszono w początkach przeszłej wiosny, dołączony jest do jutrzejszych egzekucyj w tej intencyi, w jakiej do każdej prawdy dołączają szatani jakieś kłamstwo, aby tą mięszaniną łatwiej świat tumanić. I tych Polaków, których car do kopalń wraz z zbrodniarzami wysyła, nie bierze świat za jedno z niemi; owszem za świętszych od ogółu, za męczenników uważa.

Ale już Moskale sami dopełniają miary gniewu bożego nad sobą; bo wściekłość, jaka nimi miota, jest pewniejszym znakiem ich upadku, niż nasza wytrwałość i męztwo. Bale, adresa, tracenia publiczne i publiczne gwałty, przechodzą wszystko to, co nam historya podaje o najsławniejszych tyranach, okrutnikach. Może gdzie sroższe wymyślano męki, więcej ofiar palono i wyrzynano; ale nigdzie nie słyszano, aby mordując niewinnych przymuszano do oznak wesołości, do podpisów, na dowód że wszyscy się cieszą niezmiernie z tego, co pijana dzikość stanowi i wypełnia.

Aresztują Moskale codziennie po kilkaset osób; w przeszłym tygodniu odeszły dwa transporta deportowanych koleją petersburgską, w tym tygodniu jeden; każdy po kilkaset osób. Deportacya nie jest w stosunku z aresztowaniami, ale zapewne urządzoną odpowiednio zostanie, bo brak miejsca we wszystkich więzieniach bardzo wielki. Krąży pogłoska, że Moskale mają zamiar w przeciągu miesiąca wywięść 20,000 osób z Warszawy; jestto zapewne przechwałka na postrach rzucona, ale w każdym razie wierzyć możemy, że znaczną liczbę wywiozą. Wielu schwytanych na ulicy młodych ludzi, bez żadnego powodu, bez żadnego zarzutu, a wprost tylko za decyzyą komisarza policyi naznaczają do deportacyi. Rydzewski zawsze z szczególną zajadłością prześladuje uczntów i profesorów, mszcząc się za śledztwo nad nim odbyte. Codziennie wielu chłopców z książkami sprowadzają dozorcy do cyrkułu Iszego i tam ich po kilka godzin a czasem i po kilka dni w policyjnym areszcie, wspólnym dla niskiej chałastry pijaków i nierządnic, trzymają. Papłoński powołany został do Trepowa i otrzymał od niego ostre napomnienie, za śledztwo prowadzone nad Rydzewskim.

Kilka dni temu ukazał się w *Dzien. Powszech.* spis papierów, jakie miano niby znaleść przy Ławcewiczu, z dodatkiem, że większą ich część wykryto w jego mieszkaniu. Przeczytawszy to ogłoszenie, żona Ławcewicza oburzona niesprawiedliwą i kłamliwą na męża napaścią, oburzona także nieludzkiem z nim obchodzeniem się, udała się do jenerał-policmajstra Trepowa ze skargą i żądaniem rektyfikacyi. „Panie jenerale, powiada, po aresztowaniu mego męża na ulicy, natychmiast przyszła policya do mieszkania: rewizyę pełniono jak najściślej, tak iż prawie wszystko potłuczono i popruto; ja ciągle byłam obecną tej rewizyi i niewidziałam, iżby znaleziono cośkolwiek; nadto, urzędnicy policyjni wyszli nie zabrawszy żadnego papieru, żadnej rzeczy, ani też jakiemi słowami lub sposobem postępowania objawili znalezienie czegoś, przeciwnie mówili, iż nic nie ma; zdziwił mię więc i przestraszył artykuł urzędowy *Dziennika Powszechnego* donoszący o znalezieniu licznych papierów przy moim mężu, a szczególniej w *jego mieszkaniu.*“ „„Co pani się odważasz mówić, krzyknął groźnie Trepów? wiesz pani, że obwiniasz władzę? ja każę natychmiast protokół spisać!““ „To jest właśnie, odpowiada pani Ławcewicz, o co chciałam prosić pana jenerała; nadto wiem bardzo dokładnie, że przy mężu moim na ulicy znaleziono tylko notatkę z wymienieniem nazwisk wdów i sierót pozostałych po deportowanych na Sybir osobach; intencye dobroczynne nie mogą stanowić potępienia mojego męża, a tymczasem w *Dzienniku Powszechnym* wyliczono taki szereg papierów. . .“ „„Ja pani radzę, rzekł Trepów, wstrzymać te obwinienia, bo się narażasz na okropną odpowiedzialność!““ „Nie, panie jenerale, jestem pewną tego co mówię; w moich oczach robiono rewizyę w mieszkaniu, wiem że nic nie wykryto, wiedzą to dobrze i ci co rewidowali; odpowiedzialność przyjmuję. Nadto wiem bardzo pewno, że natychmiast po przyaresztowaniu męża mego, bito go w cyrkule, dano mu 160 chłost, następnie po przeniesieniu do więzienia dano mu jeszcze 140; takie nieludzkie obchodzenie może na każdym wymusić zeznania najfalszywsze, na obwinienie o papiery, których nie miał.“ „„Ja panią ostrzegam, że bierzerz na siebie niezmierną odpowiedzialność. Nikogo w więzieniu ani w cyrkule nie biją, powiada Trepów, robisz pani obwinienia, których nie potrafisz dowieść, i sama popadniesz karze. Ja zarządzę śledztwo, które może panią narazić na wielką karę.““ Te i tym podobne perswazye robił jej Trepów, ale pani Ławcewiczowa stanowczo żądała protokułu, którym jej grożono i podała do niego wszystkie swoje zażalenia. Wątpić należy, iżby jej szlachetne usiłowania na cośkolwiek się zdały. Donosiłem już, jak Rydzewski skomponował *ważne ślady,* aby utrzymać się na posadzie, jak interesem jest Trepowa okazywać błogie rezultaty z zaprowadzonego bióra jenerał-policmajstra. Śledztwo Trepowa niezawodnie najjaśniej wykaże, że pani Ławcewiczowa nie była w domu podczas rewizyi, i nie tylko Ławcewicza, ale nikogo nigdy nie bito w cyrkułach i komisyach śledczych moskiewskich: a tymczasem szereg niewinnych ofiar intryg moskiewskich z potrzeby policyi robienia się ważną i czynną, powiększy się znowu o jednę osobę.

Z Kaliskiego 9 Lutego.

Podpisujący cyrograf na zagubę własnej duszy tak uczuwają się w obec siebie samych nędznymi, że życie traci dla nich wszelki powab i gotowi je oddać za lichy szeląg odwetu przy pierwszej lepszej sposobności.

Po zaaresztowaniu Jabłkowskiego i Chełmskiego i po wydaniu na nich wyroku wygnańczego za niepodpisanie adresu, wzięli się Moskale w Kaliszu do duchowieństwa. Gdy konsystorz odmówił podpisu, aresztowano jego członków: Ks. oficyała Lisieckiego, księdza kanonika Kobylińskiego i ks. Falkiewicza, sekretarza. Wkrótce zapewne wywiozą ich do Rosyi...

Rozdzierający był widok, gdy cała parafia Dobrzecka, w której ks. Kobyliński jest proboszczem, przybyła do korpusu*) i stanęła przed więzieniem, domagając się wydania swojego pasterza. Rozpędzono ją w sposób zwykły moskiewski, nie oszczędzając starców, matek i drobnej dziatwy — i to wszystko z głośnym płaczem opuściło miasto.

Takie rzeczy zdarzają się w Kaliszu, w którym, jak powiadają powszechnie, stan wojenny nie ma mieć jeszcze tyle podłego cynizmu, ile w innych stronach.

Wszystkich Francuzów zostających w niewoli, wywieziono już na Sybir, a przy nich kilkaset osób innych.

Wczoraj zagrożono gwardyanom miejscowych klasztorów, że, jeżeli nie podpiszą adresu, wywiozą ich natychmiast do Rosyi. Przygotowani są na to.

*) Tak się nazywa dom, gdzie była niegdyś szkoła kadetów z czasów wojska polskiego. (Red.)

W innych okolicach, jak w Łęczycy, zwieziono wszystkich obywateli do miasta, wpakowano ich potem w koszary i podano im adres. A gdy go podpisać nie chcieli, trzymano ich przez dobę bez jadła i picia, i bez wolności wychodzenia do.... Lecz drugiego dnia nastąpiła ulga — dotąd wszakże nie wiadomo, czy ich wypuszczono na wolność, czy ich też gdzie wywieziono.

Jeszcze jeden szczegół o inkwizycyi Dębskiego, rozstrzelanego w Turku. Dowodów, że był naczelnikiem pieszego oddziału, nie było. Dębski do tej godności nie przyznawał się. Jenerał Belgard tedy wziął się do fortelu: udał się do celi więźnia i powołując się na honor swój wojskowy i ujmując nim, żądał otwartego wyznania a przytem ręczył, że będzie umiał ocenić zaufanie. — Otóż Dębski zaufał — i został rozstrzelany. Tak Moskale odpłacają zaufanie....

Wiedeń 13 Lutego. Podajemy tu krótkie sprawozdanie z posiedzeń piątkowych obu Izb. Poselska Izba odbyła ostatnie posiedzenie bieżącej badencyi; Izba wyższa, jak wiadomo z telegramu umieszczonego w rannem wydaniu dzisiejszego numeru *Chwili*, odbywała jeszcze posiedzenie w sobotę.

Co się tyczy posiedzeń piątkowych zapisujemy następujące ważniejsze szczegóły.

Izba wyższa obradowała nad projektem 10 milionowego kredytu, który już w Izbie poselskiéj dał był powód do tak żywych i ciekawych rozpraw. Ciekawe pod pewnym względem i charakterystyczne były także rozprawy nad tym przedmiotem w Izbie wyższéj. Rozpoczął rozprawy nad wnioskiem komisyi, aby się zgodzić na uchwałę Izby deputowanych, kardynał Rascher. Mowca rozbiera najpierw prawo Rady państwa do mieszania się w sprawy polityki zewnętrznéj, a przyznając je Radzie w bardzo ciasnych granicach, przystępuje do rzeczy saméj. Głównym punktem zapatrywania się J. Eminencyi jest nacisk na ściśle trzymanie się traktatu londyńskiego, od którego rząd nigdy nie powinien odstępować. Ruch niemiecki, zachowanie się państw średnich, a nawet uchwały samego Bundestagu, który, zwykle tak poważny, jakby w pośpiechu szturmowym wydawał swe uchwały, *Nationalverein* a z nim w głębiach nurtująca rewolucya; teroryzm i republikanizm, to czynniki dzisiejszego stanu Niemiec, na które mowca zwraca uwagę. Wspomina także o zasługach królów duńskich około oświaty niemieckiéj, gdyż Klopstock autor Mesyady pobierał pensyą od króla duńskiego.

Hr. Thun oświadcza, że nie może przyłączyć się do wotum zaufania, jakie Izba poselska dała ministerstwu. O polityce zewnętrznéj mowca nie chce mówić jako wierny zwolennik konstytucyi, gdyż według jego zdania Rada państwa wcale niema prawa do mieszania się w ten zakres, chyba tylko wtenczas, kiedyby monarcha osobnym mesażem zawezwał do tego Radę.

Odpowiada hr. Thunowi hr. Hartig, dowodząc z § 10 ustawy konstytucyjnéj praw Rady do zajmowania się sprawami polityki zewnętrznéj. Prócz tego wypowiada potrzebę reformy Związku niemieckiego, który w dzisiejszym swym kształcie nie może się długo utrzymać.

Następuje potem polemika między hrabiami Thunem i Hartigem o pobudki, z których wypłynęła konstytucya austryacka, a w końcu oświadcza hr. Hartig, że znalazłaby się droga do pogodzenia dyplomu październikuwego z patentem lutowym, i tą drogą należałoby iść zamiast szermować przeciw ustawie konstytucyjnej ogólnikami, których w gruncie rzeczy nikt nie rozumie. Stosowało się to do występowania parlamentarnego hr. Thuna.

Hr. Wickenburg przemawia za przyjęciem uchwały Izby poselskiej a fmp. hr. Clam-Galas oświadczywszy że nie należy do tych, którzy w krótkim czasie nabyli sławy i o polityce zewnętrznej z wielką pewnością samych siebie mówią, nie wdaje się w politykę, lecz wypowiada mniej więcej zdanie, że rządowi wszystko dać należy, czego tylko dla armii żąda. Dla tego jest zatem, aby nie tylko na $5\frac{1}{2}$ ale na 10 milionów dać pozwolenie.

Zabierali głos także ministrowie Rechberg i Mecsery. Pierwszy uspokajał przyjaciół traktatu londyńskiego, powtarzając po krótce to, co niegdyś mówił w Izbie poselskiej. Drugi odpierał zarzuty hr. Thuna przeciw ministerstwa, jakoby ministrowie nie posiadali zaufania JCMści.

Wkońcu zgadza się Izba na przyzwolenie $5\frac{1}{2}$ milionów.

Izba poselska załatwiła przedłożony przez ministra skarbu projekt pokrycia niedoboru za pomocą 40 milionowej pożyczki i ratyfikowała traktat tyczący się ceł na Elbie.

Minister stanu zawiadamia Izbę o postanowieniu monarszem co do zamknięcia bieżącej kadencyi, które uroczyście nastąpi w poniedziałek o godzinie 11ej z rana w wielkiej sali w zamku cesarskim.

Prezes uważa to posiedzenie za ostatnie, zatem nowych przedmiotów nie podaje na porządek dzienny. Poseł Schindler wznosi okrzyk na cześć JCMci jako wyraz wierności poddańczej, i miłości pełnej zapału i wdzięczności. Izba, powstawszy trzechkrotnie, odpowiada temu wezwaniu.

Wreszcie upływa ostatnia część na wypełnieniu pewnych etykietalnych czynności. Prezes żegna Izbę, dziękując jej za popieranie go, za jej gorliwość i pracę około tak ważnych spraw; poczem robi krótki przegląd prac w ubiegłej kadencyi dokonanych. Chociaż skutek, jak powiada prezes, a mianowicie skutek pod względem znaczenia ustawodawczego nie jest tak wielki, jak go nie z jednej strony sobie życzono, przecież pociesza się tem, że z żadnej strony nie zbywało na rzetelnych chęciach. Już sam charakter wszelkich ciał prawodawczych, pociąga za sobą pewną trudność w pokonywaniu nawału materyału, już w każdym parlamencie od czasu do czasu pociągają za sobą przerwę i zwłokę w pracach bądźto wielkie wypadki bieżącej historyi bądź małe potrzeby a mianowicie tam, gdzie dorywcze finansowe prace i zapobiegania codziennym potrzebom często nie dadzą się uniknąć. Prezes wylicza prace Izby bądź dokonane, bądź pozostające jeszcze w projekcie, które nie zostaną makulaturą w archiwum Izby. W pracach tych przeważa liczba takich, które miały na celu zaspokojenie owych małych codziennych potrzeb, t. j. sprawy finansowe. Uczyniwszy wzmiankę o dzisiejszej wojennej akcyi w księstwach, prezes wyraża nadzieję pomyślnej przyszłości, ufa bowiem w siły Austryi i w tego, który w swych rękach dzierży sprawy Austryi. Kończy więc okrzykiem na cześć monarchy, na który trzechkrotnie odpowiada Izba.

Opat Eder wyraża w imieniu Izby podziękowanie prezesowi za niezmordowane i pełne taktu

kierowanie obradami Izby; za co prezes serdecznie dziękuje. Po 12ej zamknięto posiedzenie, tym razem bez stereotypowego wniosku posła Steffensa.

Wiedeńskie dzienniki podają następującą listę strat pod Owersee.

Z pułku króla belgijskiego zginęli: porucznicy Prokesch-Osten i Pfleger; podporucznicy; Heidecker i Rehm.

Ranni: Pułkownik książę wirtemberski, podpułkownik Illeschütz; kapitanowie: Endner, Saratovich (dawniej podano „Sebatovich“ *R. Chwil.* Castéka, Hochhauser, Froschauer; porucznicy hr. St. Julian i Ratter; podporucznicy: Höpler, Moravez, Bürmann, Schwaz i Wimpfen.

Liczba zabitych i rannych żołnierzy: 415

Z 9-go batalionu Strzelców polegli: Porucznicy Laiml i Lamotte; podporucznik Herold i 37 żołnierzy.

Ranni kapitanowie: Schmigoz, Haradauer, Wendt i Hermani; porucznik Urschitz i podporucznik Glüsz; 120 żołnierzy; 43 żołnierzy brakuje.

Z pułku huzarów Ks. Lichtensteina polegli: wachmistrz Strohmeier, 7 żołnierzy; padło 16 koni.

Rannych 12 żołnierzy, 19 koni i 13 żołnierzy brakuje.

Z pułku Hesen zginęło 8 żołnierzy, rannych 26.

Razem poległych: oficerów 7, rannych 21; żołnierzy poległych i rannych 626; tych, o których nie ma bliższych wiadomości: 56. Wszystkich więc razem: 710 żołnierzy i 63 koni. Duńczycy stracili 600 w jeńcach, a 400 w poległych.

Gen. Korrespondenz oświadcza, iż doniesienie jednego z wiedeńskich dzienników, jakoby minister marynarski baron Burger miał jakieś przeznaczenie w Meksyku, za całkiem bezzasadne.

Królestwo Polskie.

Wileński Wiestnik z d. 9 lutego zapowiadając z góry, że oddziały zbrojne wcale na Litwie nie istnieją i powstanie całkiem zgniecione, donosi wszakże, że 18 i 21 stycznia pojmano w Poniewiezkim powiecie 11 buntowników *z bronią w ręku* a w Rossieńskim trzech innych, należących do organizacyi żandarmów wieszających. Ludzie, którzy raporta moskiewskie, szczególniej o wypadkach na Litwie zaszłych, rozumieć przywykli, po przeczytaniu nawet tej krótkiej wzmianki, zaledwie się zgodzą z *Wiestnikiem* co do stanu obecnego powstania na Litwie.

Moskwa, która to adresami, to szumnem opisywaniem balów i ostentacyjnych wystąpień satrapów swoich stara się wmówić w Europę, że powstanie całkiem upadło a uszczęśliwiona ludność z zapałem rzuca się w objęcia Moskwy, z których ją garstka agitatorów wyrwać chciała; Moskwa, która w ten sposób stara się działać na zmysły Europy, dla własnych poddanych silniejsze, choć może względnie jeszcze mniej skuteczne pozostawiając środki, niezmordowaną zaiste jest w wynajdywaniu coraz nowych uroczystości i opisywaniu tychże. Niedawno donosiła o podaniu przez księdza Bowkiewicza adresu wiernopoddańczego w imieniu duchowieństwa Litwy, aliści już znowu każe całej kapitule wileńskiej zgromadzić się d. 7 lutego u Murawiewa dla wynurzenia głębokiej wdzięczności za otrzymane od cara podziękowanie. Zaiste jak car dziękując, tak ci co się doń i jego satrapy w imieniu duchowieństwa wdzięczyli, musieli chyba zapomnieć o Iszorach, Mackiewiczach i tylu im podobnych. Murawiew jako przedewszystkiem człowiek praktyczny zwrócił uwagę kapituły, że czynem trzeba dowieść swego do tronu przywiązania; słowa te, według opisu *Wiestnika* „silnie podziałały“ na zgromadzonych tak, że obiecali wszelkich starań dołożyć, by na łaskę cara zasłużyć mogli. Wątpić bierze ochota, czy przyczyną zgromadzenia kapituły i wyrzeczenia owych słów „silnie działających“ było wynurzenie podziękowania za lojalność.

Ledwie Murawiew zakończył z kapitułą, aliści drzwi się otwierają i wchodzi deputacya od żydów wileńskich z owym rabinem, mówcą na czele, o którym zrobiliśmy wzmiankę, podając wiadomość o akcie otwarcia szkółek dla żydów. Deputacya czyli raczéj przewodniczący w niéj rabin, który już pierwéj dał znakomitéj wymowy dowody, wynurzywszy wdzięczność za otworzenie ludności żydowskiéj dróg do kształcenia się w moskiewszczyznie, oświadcza w imieniu żydów chęć zrobienia składki w celu silniejszego poparcia tak pożytecznego przedsięwzięcia i założenia jeszcze nowych szkółek. Murawiew naturalnie propozycyę, którą sam podyktował, łaskawie przyjmuje, oświadczając, że „w tym tylko celu szkoły założył, by się wszystkie dzieci żydowskie kształcić mogły a kształcić się po moskiewsku, jak to być powinno w tym od wieków moskiewskim kraju“. Zapomniał zapewne co do arcybiskupa pskowskiego pisał. Żydzi, ujęci dobrocią naczelnika kraju, „z zapałem“ do zbierania składki przystąpili. Zaledwo żydzi skończyli, aż tu mieszkańcy przedmieścia Antokol, widząc jakie to dobrodziejstwa na miasto spływają, śpieszą z dwóma prośbami jedną od chrześciańskiéj, drugą od żydowskiéj części ludności, by szanowny naczelnik i o nich w swym cywilizatorskim zapędzie nie zapomniał. Naturalnie, że ten kto podanie nakazał, żadnych do odmowy nie widział powodów.

Z mobylewskiego znowu donoszą o nowych uroczystościach innego rodzaju. Oto Moskwa, mająca jakieś całkiem odrębne o znaczeniu, potrzebie i użytku wojska wyobrażenie, poskromiwszy już zupełnie, według własnego twierdzenia, powstanie, zamyśla dopiero o tworzeniu nowych pułków, ze starowierców bowiem i okolicznej jak powiada szlachty (o czem wszakże wątpić sobie pozwalamy) formuje jazdę na wzór kozaków, utrzymywaną kosztem mieszkańców. Zapewne owe, nowotworzące się po skończonej wojnie zastępy do parady głównie przeznaczonemi zostały; bo gdziekolwiek się pokażą we wsi czy miasteczku, wszędzie władze miejscowe, a zwykle przytem i jakaś z wyższych urzędowych figur, oraz pop z krzyżem witają uroczyście i fetują rzęsiście dzielnych obrońców „Cara i Wiery“.

Polska w obecnej chwili, a szczególniej Litwa w opisach *Wiestnika* wygląda zupełnie na jakąś błogosławioną Arkadyę w czysto moskiewskim guście, gdzie uroczystość jedna goni za drugą, a Murawiew jako łagodny pasterz, przygrywając na fujarze nutę „Boże Cara chroni“ przyjmuje czułe oświadczenia lojalności podstrzyżonych i podskubanych a niedorzniętych baranków, wznoszących w takt gry jego huczne toasty za długie lata „Cara batiuszki.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 Lutego. Na dzień 25 Lutego naznaczoną została rozprawa ostateczna w procesie drukowym „*Chwili*“ z powodu umieszczenia w Nr. 4. z d. 6 stycznia r. b. rozporządzeń Rządu narodowego w Warszawie. Numer ten „*Chwili*“ był skonfiskowany.

— Zbiór starożytności i zabytków sztuki zgromadzonych w domu Towarzystwa naukowego krakowskiego, przeniesiony został z tymczasowego umieszczenia na sale pierwszego piętra, gdzie zapewne wkrótce ten gabinet archeologiczny zwiedzać będzie można. Jak się dowiadujemy, do zbiorów Towarzystwa naukowego włączone także być mają te zabytki starożytności, które dotąd w Bibliotece Uniwersytetu Jagielońskiego się przechowują. Po takim początku wróżyć się godzi, że gmach Towarzystwa stać się kiedyś może muzeum narodowem.

— Od niedawna widzimy na kartach pogrzebowych oprócz nazwiska drukarza wymienione nazwisko nakładcy. Przepis wymienienia nakładcy zastósowany bywa niewłaściwie, jak tego dowodzi orzeczenie Sądu najwyższéj instancyi zapadłe z powodu rekursu pewnego księgarza prażskiego, który na cenniku aptecznym nie umieścił nazwiska nakładcy. W motywach uwalniających drukarzy od winy powiedziano, że właściwą cechą obowiązku wydrukowania nazwiska nakładcy jest ta okoliczność, czy druk sprzedawany jest lub nie. Druki zaś przeznaczone do bezpłatnego rozdawania, jakiemi są cenniki lub inne druki przeznaczone dla ruchu przemysłowego, handlowego lub stosunków towarzyskich nie potrzebują wymieniać nakładcy, bo takowego rzeczywiście nie ma, a istnieje tylko ten, kto ponosi koszta druku, lecz nie jest on nakładcą; toż samo da się oczywiście zastósować i do kart pogrzebowych.

— D. 13 b. m. o godzinie 6 rano, kilku wachmaców policyjnych w asystencyi wojskowéj aresztowało dwóch uczniów techniki, małych chłopców Zapalskiego i Midowicza, w ich mieszkaniu, w domu niegdyś Estreichera przy placu Szczepańskiem; rzeczy do nich należące ściśle zrewidowano.

Dnia 14 o 6. rano powtórzono rewizyę w mieszkaniu p. Zawadzińskiéj, a po całogodzinnem szukaniu nic nieznaleziono; aresztowano jednak 15-letniego ucznia techniki, Targowskiego, tutejszego.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 12 i 13 lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; **Sędziowie:** Feliks Dobrzański, Jaworski; **Protokólista:** Łuszczyński; **Zastępca** c. k. prokuratoryi: Krynicki; **Obrońca:** Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Z zakończeniem postępowania dowodowego w procesie p. Szukiewicza następuje zmiana na ławie oskarżonych: miejsce ustępującego p. Szukiewicza zajmuje p. Zygmunt Sawczyński. Sprawa p. Zygmunta Sawczyńskiego dotykająca kwestyi, która nawet w chwilach tak rozgorączkowanego usposobienia musi budzić zajęcie, bo kwestyi wychowania publicznego, nie zaś jak sprawy poprzednie, budzące z martwych przedmioty zapomniane, nadaje posiedzeniu postać więcej ożywioną: sala rozpraw przepełnia się publicznością.

C. k. prokuratorya oskarża pp. Sawczyńskiego i Kłobukowskiego o przestępstwo z §. 300 k. k., a to mianowicie pierwszego jako bezpośredniego sprawcę, drugiego jako współwinnego tejże zbrodni. Oskarżenie takowe znajduje w akcie oskarżenia uzasadnienia treści następującej:

W numerze 260 „Czasu“ z r. 1862 artykuł wstępny liczbą XII. oznaczony, traktujący w dalszym ciągu o szkołach w Galicyi obwinia b. ministeryum wyznań i oświecenia, tudzież Dyrekcyę gimnazyum ś. Anny w Krakowie, iż wbrew listowi odręcznemu N. Pana z dnia 9 grudnia 1854 w nowo założonem drugiem gimnazyum niższem w Krakowie język niemiecki, jako wykładowy, zaprowadziła. W dalszym ciągu opisując dowolność przy segregowaniu uczniów między oba gimnazya w Krakowie i zastanawiając się następnie nad zgubnymi skutkami dla uczniów i nauczycieli, jako naturalném następstwie nieznajomości języka niemieckiego, piszący przedstawia rzecz w sposób szorstki, przekraczający granicę umiarkowanej krytyki; wykład nauki religii w języku niemieckim nazywa wcale profanacyą świętej sprawy, nauczanie zaś młodzieży polskiej języka polskiego z gramatyki niemieckiej i w języku niemieckim, mieni bez ogródki demoralizującą komedyą.

Opis takowy budzi nienawiść przeciw b. Ministerstwu wyznań i oświecenia, przeciw Dyrekcyi i Inspekcyi gimnazyów, przeciw władzom szkolnym w ogóle, a zważywszy na bezwzględne „wytępianie“ języka niemieckiego także przeciw teraźniejszemu systematowi wychowania publicznego i teraźniejszym władcom szkolnym. Postępowanie takowe zawiéra znamiona przestępstwa z § 300 k. k. o które, na podstawie własnego przyznania, pp. Sawczyński i Kłobukowski oskarżonymi zostają.

W odparciu zarzutów aktu oskarżenia p. Sawczyński przemówił w słowach, które w streszczeniu podajemy:

C. k. prokuratorya zarzuca mi przedewszystkiem, iż w artykule inkryminowanym wystąpiłem przeciw nauczaniu religii i języka polskiego w Krakowie w języku niemieckim, zarzuca mi, że nazwałem to profanacyą i demoralizującą komedyą. W istocie użyłem tych wyrażeń, i mniemam, iż przez to nazwałem tylko rzeczy właściwém ich nazwiskiem. Zgroza przenika na wspomnienie, iż w szkole, do której uczęszczała młodzież polska nieumiejąca nic po niemiecku, z ust nauczyciela kapłana pierwsze zasady wiary—podwaliny całéj przyszłości, które winny były przeniknąć na wskróś młodociane umysły — do uszu jéj dochodziły w obcym wygłaszane języku. Więc nic dziwnego, iż prawdy wiary prześlizgały się tylko po pamięci niedorostka, miasto przeniknąć do jego wnętrza. I w taki to sposób wpajano w serce dziecka jeszcze, naukę religii — tę naukę, która wtedy tylko bujnie się przyjmie, skoro wpłynie do serca w jasnym zrozumiałym języku, wyssanym z mlekiem matki, bezwiednie z duszy płynącym, będącym nieodłączną cząstką istności, a nie jakimś nabytym pracą przyborem.

Powtarzam: idzie tu o najwznioślejszą sprawę, idzie o religią, a nie o wprawę gramatyczną, o ćwiczenie pamięci. Nazwałem profanacyą nauczanie religii w języku obcym: bo profanacyą jest poniżanie rzeczy świętej do celów podrzędnych, ziemskich. Władze szkolne wiedziały, że taką nauką nie wpoją zasad wiary w młodociane umysły: zatrzymały jednak tę metodę, bo przyczyniała się do wyćwiczenia uczniów w języku niemieckim. Podniosłem ten fakt, aby zwrócić uwagę ludzi światłych na niestósowność, na niedorzeczność takiego środka, dydaktyczno-pedagogicznego: pragnąłem, aby tą drogą doszedł do wiadomości ludzi, którym przyszłość kraju, los młodego jego pokolenia, leży na sercu. Ten zamiar stał mi na myśli, gdym kreślił wyrazy inkryminowanego artykułu — innego nie miałem. Czyni mi dalej prokuratorya zarzut, iż dzień, w którym z gimnazyum ś. Anny z ogółu młodzieży wydzielono tych, którzy mieli zasiąść na ławach nowo utworzonego gimnazyum, nazwałem dniem sądnym. Podając fakt ten do wiadomości publicznej, opierałem się na wypadkach rzeczywistych, których z urzędu nigdy nie zaprzeczono, a których jako w ówczas nauczyciel publiczny byłem świadkiem. Wszak opinia taka o nowo założonem gimnazyum do dziś dnia się utrzymała, mimo, iż zaszły w nim zmiany stanowcze w duchu pożądanych reform. Wiem z pewnością, iż w tym jeszcze roku jeden z mieszkańców Krakowa, nie mogąc umieścić syna w gimnazyum ś. Anny, wolał zatrzymać go w domu, niż oddać do onej szkoły. Pomnę, iż gdy przyszła chwila onego dzielenia, nauczyciele byli w oblężeniu od rodziców i przyjaciół proszących, aby synów lub powierzonych ich opiece nie wydalano z zakładu ś. Anny. Nieraz się zdarzyło, iż rodzice, widząc niemożność umieszczenia syna w gimnazyum ś. Anny, przekładali raczej oddanie go do szkoły realnej, zadając może gwałt jego zdolnościom, niż posyłanie do onego niemieckiego gimnazyum. Tak zwichnął się niejeden może talent, popchnięty na tór niewłaściwy swemu usposobieniu, a kraj nie wie może, jak wielka krzywda działa mu się w ówczas. Jako naoczny świadek tych wypadków, mogłem je z czystem sumieniem przyrównywać do dnia sądnego, pod którym w życiu domowem rozumiemy hałas, wrzawę, w ogóle nieporządek domowy. Opisując ów fakt później w dzienniku, byłem tylko przedmiotowym referentem; a słowa, które składały się, by utworzyć ów obraz, były słowami prawdy.

Zarzucono mi zbyt ostre wyrażenie, jako metoda nauczania w języku obcym naraża uczniów na męki i utrapienia. W tym razie nie potrzebuję się odwoływać do obcych świadectw, przechodziłem to piekło, później zastanawiałem się nad niem jako nauczyciel. Użyłem tych wyrażeń z własnego doświadczenia, bo męczyłem się i trapiłem. Chłosta spotykała chłopca, który na zapytanie nie umiał od razu powiedzieć: „*Wer hat alles erschaffen?* albo „*Was heisst Katechismus*“, lub wreszcie: „*Was heisst christkatholisch glauben?*“ Dotąd przyznawałem się, odpierając wedle sił czynione mi zarzuty. Teraz zaprzeczyć muszę, abym gdziekolwiek w artykule inkryminowanym przezwał nauczycieli wyrobnikami. Jako były nauczyciel zbyt wysoko cenię ten stan, abym obarczał go obelgami: nie rzekłem iż są wyrobnikami, ale napisałem, iż mogą się stać nimi, gdy im nie wolno do dopięcia celów pedagogicznych używać właściwych środków naukowych. Środkiem takim niewłaściwym był w danym razie wykład religii i języka polskiego w języku niemieckim: jeżeli środka tego nauczyciel z powodzeniem nie zastósował, na najbliższej konferencyi inspektorskiej spotykała go nagana. Tak nauczyciel religii stawał się nauczycielem języka; nie zasady wiary, które miał wpajać w serce młodzieży, lecz mniejszy lub większy stopień biegłości w języku niemieckim osiągnięty przez nią przy nauce religii, jednał temu kapłanowi względy władzy. Powtarzam: to profanacya. Apostołowie otrzymali dar języka nie dla tego, aby popisywać się nim po salonach, ani dla tego, by ułatwić machinę biórokratyczną; ale dar ten Ducha ś. otrzymali dla tego, by w rodzinnym języku przemawiali do narodów. Dekreta koncylium Trydenckiego zalecają wyraźnie, by w tym języku wykładano religię, w którym lud najsnadniej może pojąć zasady. W tym jedynie celu założono w Rzymie kongregacyę *De propaganda fide*. Sam teraźniejszy metropolita ks. Litwinowicz przed laty kilku przypomniał duchownym w osobnym okólniku, iż do uczenia religii nie można używać nawet języka cerkiewnego t. j. języka ksiąg świętych i obrządków.

Nazwałem demoralizującą komedyą wykład języka polskiego dla młodzieży polskiej z gramatyki niemieckiej i obstaję przy tém wyrażeniu. Składam Wysokiemu Sądowi „*Teoretisch practische Grammatik der polnischen Sprache.*“ Na okładce papierowej napisano „własność Władysława Bylickiego“ Niemiec to ni z pierza ni z mięsa.

Przenieśmy się myślą do takiej szkoły: na ławach zasiada 10 starozakonnych, z których wszyscy umieją po polsku, zasiada może kilku synów urzędników, świeżo z niemieckich prowincyj przybytych — reszta 30 lub 40 wszyscy Polacy. Do takiejto klasy wstępuje nauczyciel, Polak (nb. wszyscy nauczyciele owego pobocznego gimnazyum w Krakowie rodowici byli Polacy: czego dowodziły same nazwiska ks. Antoniego Bielikowicza, pp. Jana Skoruta, Marcelego Prus Studzińskiego i Karola Klęska). Zaczyna się lekcya: nauczyciel Polak pyta się ucznia Polaka: *mein lieber, wie hat denn człowiek in Genitivo?* Nie jestże to śmiesznem? Tak, jest to śmiesznem i przerażającem zarazem. Kazano nauczycielowi Polakowi odgrywać demoralizującą komedyę w obec młodzieży polskiej: widzi on, że czas marnuje napróżno, oblicza pożytki, któreby młodzież odnieść mogła, gdyby czas tak zmarnowany innym poświęciła zatrudnieniom — śmieje się sam ze swego wykładu, lecz nie porzuca go, bo taka wola władzy. Tak, kto miał do czynienia z młodzieżą, kto kocha młodzież, kto sam jest ojcem, ten inaczej tego nie nazwie, jak demoralizującą komedyą.

Zarzucono mi uchybienie powagom władz szkolnych i Ministerstwu wyznań i oświecenia, zarzucono podburzanie do nienawiści przeciw tym władzom. Odpowiadam: gdybym miał był taki zamiar, nie byłbym go się zaparł w obec sądu. Tendencya takowa dałaby się wyśledzić w całym toku opowiadania mego, bo artykuł inkryminowany nie jest jedynym, który w tym przedmiocie umieściłem *w Czasie*. Otóż w artykule liczbą III oznaczonym, wspomniałem o projektach komisyi nadwornej celem podniesienia zakładów naukowych, uznawałem gorliwe starania gubernatora Stadiona o podniesienie szkół ludowych w Galicyi. Gdybym miał zamiar przypisywany mi przez prokuratoryę, byłbym zataił te usiłowania; a przecież podnosiłem je, podnosiłem przedewszystkiem reskrypt N. Pana z d. 9 grudnia 1854 r., użalałem się tylko, że nie wprowadzono go w życie, lecz ukrócono. Jeżeli takie postępowanie uchybiło władzom, toż one same uchybiły sobie poprzednio, postępując jak stwierdzały fakta przezemnie podane. Jeżeli opisywałem stósunki faktyczne, nie zamierzałem przeto ubliżyć władzom: powtarzam, zająłem w tym przedmiocie stanowisko wyłącznie przedmiotowe. — Oświadczam dalej, iż posądzać mnie o podburzanie do nienawiści, to popełniać anachronizm: pisząc w listopadzie 1862 r. o stanie rzeczy przed dyplomem z 20 października 1860 r. nie podburzałem do nienawiści przeciw Ministerstwu wyznań i oświecenia, bo Ministerstwo to już nieistniało; pisałem tylko historyę, a zasada przez prokuratoryę podniesiona, gdyby została konsekwentnie przeprowadzoną, skazałaby na stos wszystkie dzieła historyczne.

W akcie oskarżenia czytam dalej, iż wystąpiłem przeciw naczelnikowi rządu, że system p. Schmerlinga podaję nieumiarkowanej krytyce. Tu już rzecz ma się w akcie oskarżenia przeciwnie jak w razie poprzednim: tam zarzucono mi, że występuję przeciw temu, czego już niema, przeciw Ministeryum wyznań i oświecenia; tu zarzucają że przeciw temu, którego *jeszcze* wówczas niebyło, to jest przeciw p. Schmerlingowi.

Zaprawdę przypomina to ezopową bajkę o wilku i o owcy wodę mącącej. . . . Prezydujący (przerywając): proszę wrócić do rzeczy i bez uniesienia. — Oskarżony: mówię spokojnie a głosem podniesionym, bo jest to zwyczaj mój ze szkół wyniesiony.

Dotyka mię dalej zarzut, że obudzam nienawiść przeciw językowi niemieckiemu, że dążę do jego „wytępienia.“ Jestto fałsz: szanuję każdy język, jako dar boży, którym gardzić nie wolno. Tym mniej mogłem pomiatać językiem niemieckiem, w którym pobierałem nauki, którego literaturę znam dokładnie i ważność jej umiem oceniać. Inaczej rzecz się ma, gdy toczy się rzecz o właściwości języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach polskich. Wszakże nowa medycyna zaleca nadewszystko pożywanie befsztyku: a któż podaje befsztyk nowonarodzonemu dziecięciu? Wszak światło i ciepło słoneczne potrzebne jest do wszelkiego życia, a przecież gdyby kto podniosłszy drugiemu powiekę, chciał go zmusić do ciągłego patrzania w słońce, może nawet w chęci zaostrzenia mu wzroku, to niezawodnie spotkałby się z protestacyą nie tylko p. Sławikowskiego, ale i każdego rozsądnego człowieka.

Powtarzam: występowałem przeciw językowi niemieckiemu jako wykładowemu, ale nie przeciw istocie jego. Zdaniem prokuratoryi forma artykułu sprawia, że artykuł sam staje się karygodnym. Ale skoro fakta są prawdziwe, to forma rzeczą obojętną. Forma jest rzeczą podmiotową, o której każdy ma sąd indywidualny. Zresztą w artykule inkryminowanym wykroczenia przeciw formom przyjętym dopatrzeć się nie mogę.

Jeżeli powstawałem w artykułach moich przeciw komu lub przeciw czemu, to tylko przeciw temu, iż nie czyniono zadość ustawom obowiązującym. W tym względzie odwołuję się do powagi męża, który w Ministerstwie wyznań i oświecenia, wtórą był po Ministrze osobę. W dziele swem: „*die sprachliche Gleichberechtiguąg*“ baron Helfert przyznaje, iż nie uwzględniano ustaw obowiązujących względem języka wykładanego, że religię wykładano w obcym języku, a wykład taki zdaniem jego jest bębnieniem nad uchem, które z brzmieniem bez śladu przemija.— Mogę się w tym względzie powołać nawet na powagę najwyższą, na powagę samego N. Pana, który w liście odręcznym do hr. Gołuchowskiego przyznaje, iż w szkołach Galicyi i Krakowa język krajowy nie znalazł zastósowania odpowiedniego życzeniom i potrzebom ludności. — Artykuły moje były tylko illustracyą, były komentarzem do tych słów N. Pana.— Skończyłem.

Podzielając w zupełności zapatrywanie się p. Sawczyńskiego na artykuł inkryminowany, współoskarżony p. Kłobukowski powołuje się na tłómaczenie poprzednie, w przekonaniu iż takowe wystarcza, by i jego niewinność wykazać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie Wiadomości.

Drezno 13 lutego. *Dresdner Journal* zamieszcza telegram z Altony z soboty po południu, donoszący, że jak słychać, nadszedł z Berlina rozkaz wstrzymania się z wejściem wojska pruskiego do Altony, lecz nadszedł już zapóźno. Drugi batalion pruski, później przybyły, zapewne dalej pociągnie. W Hamburgu stoją jeszcze bataliony pruskie.

Frankfurt 13 lutego. Na posiedzeniu Bundestagu postanowiono wniosek oldenburski względem przechodu wojsk pruskich przez księstwo Lubeckie, naznaczyć na następne posiedzenie pod obrady. Zawiadomienie ze strony jenerała Hake i komisarzy związkowych o wejściu dwóch batalionów pruskich do Altony, tudzież oświadczenia Austryi i Prus i odnoszące się do tego zastrzeżenia wraz z wnioskiem saskim przekazane będą wydziałom połączonym.

Frankfurt 13 lutego. *Würzburger Ztg* donosi: Otwarcie konferencyj nastąpi w przyszłą środę w Würzburgu. Reprezentowane będą cztery królestwa, obie Hesye i Baden. Program mówi: Wspólne postępowanie, jeżeliby przyjęcie księcia Augustenburgskiego do Rzeszy książąt napotkało na trudności, a zajęcie Szlezwiku przez oba mocarstwa nie miało mieć na celu oderwania Szlezwiku od Danii. Bawarya lubo bez nadziei skutku pragnie, aby się zobowiązano wzajemnie uznać ks. Fryderyka.

Szczecin 13 lutego. List z Kopenhagi od jeneralnego konsula pruskiego z d. 9 bm. zawiera w sobie zawiadomienie ministra spraw zagranicznych, że okręty, na które położono areszt, będą miały 6 tygodni wolnego czasu do odpłynięcia, licząc od d. 1 bm.

Kiel, 13 lutego. Korweta duńska „Thor“, która od kilku dni krąży przed zatoką Kiel, wzięła statek kupiecki.

Kopenhaga, 12 lutego. (Raport urzędowy.) We czwartek zaszła utarczka przednich straży między Torfmoorgaasd a Rackebüll (pod szańcami dyppelskiemi). W piątek nieprzyjaciel opanował komorę przewozową przy Eckersund (za wodą). Szoner pancerny popłynął tam, aby powstrzymać nieprzyjaciela.

Londyn 13 lutego. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 30 stycznia, że jazda unionistów pobiła jazdę skonfederowanych krajów w d. 27 t. m. pod Severville w kraju Tennessee.

Jutro w poniedziałek nastąpi uroczyste zamknięcie posiedzeń Rady państwa mową tronową w zamku cesarskim, którą sam N. Pan wypowie. Słychać, a i z Wiednia donoszą nam o tem, że niebawem zwołane będą sejmy krajowe, oprócz w Galicyi.

Dziennik Powszechny nic nam nie przyniósł dziś wieczór, prócz obelg dla straconego w sobotę Jankowskiego, któremu sam ten dziennik w poprzednim numerze swoim przyznawał waleczność i wytrwałość, mówiąc, że w ciągu jednego roku nieprzerwanie walczył chociaż pod różnemi nazwiskami, i 40 razy potykał się z Moskalami. Zaprzecza również ten dziennik pogłosce, jaką nasz korespondent warszawski powtórzył, że się za Jankowskim wstawili o darowanie życia sami oficerowie rosyjscy. Nie chce, jak widać, *Dziennik Powszechny* zostawić nawet tym oficerom chluby, że zdolni są poczuwać się do szlachetności. Zaiste, nie nasz korespondent pozbawia ich tej zalety, lecz organ urzędowy własnego ich rządu.

Wanderer podaje z Paryża wiadomość, którą, jak twierdzi, posiada z pewnej ręki. Byłaby ona bardzo ważną, gdyby była prawdziwą w zupełności; zgadza się jednak z położeniem politycznem, i to właśnie dodaje jej pewnego stopnia prawdopodobieństwa.

„Wielkie rzeczy odbywają się tu w tej chwili— są słowa tego paryskiego doniesienia. Przymierze zachodnie rozbite przed kilkoma tygodniami przez rogatą politykę hr. Russella w kwestyi kongresowej, jest na drodze odrodzenia. Niezmordowany lord Cowley i tajni ajenci lorda Palmerstona bliskimi są pokonania wstrętu cesarza Napoleona. Nie możemy ogólniej przedstawić stanu rzeczy, jak zapewniając, że jesteśmy w przededniu kompromisu między Anglią a Francyą, który rozstrzygnie postać najbliższej przyszłości.

„Jeżeli układy ku temu zmierzające, a od kilku dni z szczególnym prowadzone pośpiechem, nie doznają żadnej przeszkody, to niezadługo doczekamy się, jak gabinet tuilleryjski inaugurować będzie w sposób urzędowy nową fazę położenia ogłoszeniem oznajmiającem tożsamość stanowiska francuzkiego w kwestyi szlezwicko holsztyńskiej ze stanowiskiem Anglii. Jeżeli ten przypadek faktycznie zajdzie, wtedy należy wiedzieć, że Anglia przyrzekła za to nagrodę, a to taką nagrodę, żeby z natury swojej wystarczyła na zapłacenie Cesarza Napoleona za dotychczasowe jego niepowodzenie pod względem projektu kongresowego.

„W dniu, w którym Francya otwarcie przejdzie na stronę Anglii w kwestyi księstw nadelbiańskich, możecie nabyć niezłomnego przekonania, że kwestya polska w ciągu tego roku odegra wielką rolę, a rolę taką, że się nie będzie już ograniczać na sformułowaniu sześciu punktów i na kadrylu depesz między Paryżem, Londynem i Petersburgiem. Dla owej to kwestyi polskiej chce Cesarz Napoleon raz jeszcze pojednać się z Anglią, a nawet, jeżeliby to pojednnnie miało napotkać nieprzełamane trudności, nie staną się one przeszkodą postawienia raz jeszcze przez Cesarza Napoleona kwestyi polskiej w r. 1864 na europejski porządek dzienny. Zemsta jest potrawą, którą się na zimno pożywa— za depesze Gerczakowa Cesarz Napoleon zawsze jeszcze winien jest dać odwet.“

Wojsko pruskie zajęło Altonę, mimo że wojska związkowe stoją w całym Holsztynie. Zdaje się, że oba mocarstwa niemieckie zechcą pod pozorem militarnych celów owładnąć Holsztyn, by przeszkodzić, aby w przypadku uznania przez Bundestag księcia Fryderyka księciem holsztyńskim, nie dopuścić, aby tenże objął władzę.

General Correspondenz takie przytacza powody zajęcia Altony przez wojsko pruskie: „Nadeszła dzisiaj drogą telegraficzną wiadomość, że głównodowodzący armią szlezwicko - holsztyńską (taką nazwę nosi armia austryacko - pruska działająca w Szlezwiku. *Red. Ch.*) wysłał oddział wojska do Altony, co ma, jak się dowiadujemy, za powód, przyczyny strategiczne tudzież zabezpieczenie się co do spiesznych i łatwych związków między armią okupacyjną w Szlezwiku a własnym krajem; nakoniec potrzeba doskonale urządzonego zaopatrywania wojska nakazała trzymać w Altonie i na kilku innych punktach obok egzekucyjnych wojsk związkowych, także oddziały armii szlezwicko-holsztyńskiej. Zadanie wojsk egzekucyjnych w Holsztynie, tudzież powaga Związku u w tem Księstwie, samo się przez się rozumi, nie zostaną bynajmniej dotknięte tem urządzeniem militarnem.“

Gazeta krzyżowa potwierdza wiadomość, że w Berlinie nie przystaną na psopozycye Anglii, Francyi, Rosyi i Szwecyi względem zawieszenia broni, na podstawie okupacyi Szlezwiku przez Austryę i Prusy z wyjątkiem wyspy Alsen.

Zadziwia to wielce, że w téj chwili układy się toczą między Francyą a Szwecyą względem traktatu handlowego. Dla tego podejrzywają te układy, że pod ich osłoną prowadzą się narady nie handlowe lecz polityczne cele mające na widoku.

Z **Turynu** zwracają uwagę naszą— pisze *Gen. Corespondenz* — ua obecny tameczny prąd polityczny. gdyż w téj chwili znajduje się tam zawezwany telegrafem jenerał Cialdini, tudzież admirał Persano, następnie przybyły właśnie z Paryża z powrotem hr. Pasolini, a nakoniec uwierzytelniony dawniéj w Turynie poseł angielski Sir James Hudson, a ci wszyscy miewają prawie codziennie długie narady z ministrami. Oczekiwany tam jest również lada godzina z Neapolu jenerał Lamarmora.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 14 lutego. Wysłano ztąd 10ciu ukończonych słuchaczy akademii cesarza Józefa po rannych, których mają przywieść. W szpitalach polowych korpusu armii w Szlezwiku oprócz lekarzy zostających przy wojsku, zatrudnionych jest jeszcze 11 lekarzy pułkowych, 11 lekarzy batalionowych, 2 podlekarzy, 18 pomocników.

Flensburg 13 lutego. Główna kwatera tak marszałka Wrangla, jak Fmpor. bar. Gablenza znajduje się jeszcze tutaj. Z widowni wojny nic pewnego nie otrzymano. Na półwyspie Sundewitt miały podobno zdarzyć się małe utarczki. Wiele zdobytych materyałów wojennych zwożą tutaj. Przywieziono tnkże rannych z utarczki pod Nübbel (w pobliżu okopów dyppelskich). Mówią, że armia duńska marszami jest wycieńczona, a wielu chorych przewieziono z wyspy Alsen do Kopenhagi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*